

GRUDZIĄDZKA

W Imię Boże!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Za Wiarę i Ojczyznę!

Proces więźniów brzeskich.

Rok, miesiąc i 16 dni przygotowywano akt oskarżenia przeciw posłom więzionym w czasie poprzednich wyborów w Brześciu.

Gdy jednak w dniu 26 października Sąd przystąpił do rozprawy, obrońcy zmuszeni byli wykazać, ile to niezgodności z kodeksem postępowania karnego zawiera akt oskarżenia.

Proces wywołał wielkie zainteresowanie.

W rozprawie bierze udział 19 prawników, oraz jest obecna wielka ilość sprawozdawców gazet zagranicznych i krajowych.

Wśród publiczności zwraca na siebie uwagę senator belgijski Louis de Brouckere, wielokrotny delegat na Ligę Narodów.

Akt oskarżenia jest bardzo obszerny, gdyż zawiera on aż 90 stron.

Nie jesteśmy w stanie podać tu całego aktu oskarżenia, wobec tego dajemy w streszczeniu oskarżenia dotyczące posłów ludowych.

Akt oskarżenia zarzuca posłom ludowym co następuje:

PREZESOWI

WINCENTEMU WITOSOWI.

„Na czele Klubu Parlamentarnego Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś” stał Wincenty Witos, poprzednio zwalczający na terenie Tarnowskim posła P. P. S. Ciołkosza, zaś od chwili powstania „Centrolewu” współdziałający z nim.

Dnia 5 sierpnia 1928 r. w Domu Ludowym w Żolyni, pow. Łańcut, woj. Lwowskiego odbył się wiec P. S. L. „Piaś”, na którym Wincenty Witos przemawiał, twierdząc, że rząd Piłsudskiego przeprowadzał wybory B. B. W. R. za pieniądze ściągane z podatków chłopskich, obliczając im złote góry; wybory były dokonane pod presją.

Władysław Kiernik, poseł na Sejm z ramienia P. S. L. „Piaś” oraz wiceprezes Zarządu Głównego stronnictwa jak twierdzi prezes Witos, załatwiał sprawy związane z organizacją „Centrolewu”.

DROWI

WŁADYSŁAWOWI KIERNIKOWI.

Z przemówienia jego dyrektor Kaweckie podaje dwa: 1) we wsi Grobie, pow. Wieliczka, gdzie Kiernik twierdził, iż „obecne rządy są kłamstwem i oszustwem, gdyż takimi środkami w rządzeniu posługują się i 2) w Bochni na zjeździe delegatów podburzał do niewykonywania zarządzeń władz administracyjnych, które są „zdemoralizowane i zgangrenowane”.

DROWI JÓZEFOWI PUTKOWI.

„Wiceprezes Klubu Parlamentarnego P. S. L. „Wyzwolenie”, poseł Józef Putek m. in. wygłosił rewolucyjne i podburzające przemówienie na Rynku kleparskim w Krakowie w dn. 29. VI. 30 r. Wśród ogólnego podniecenia mówił: „Rządy Sanacyjne — kult bezprawia i gwałtów doprowadzony do potęgi”. „Czy zmiana jednych złodziei na drugich miała być sanacją?”

Charakteryzuje Józefa Putka następujący fakt: decyzją wojewody

Krakowskiego z dnia 11. XII. 29 r. Nr. 38-OR. została rozwiązana rada gminy w Chocznie, której Putek był naczelnikiem. Putek odmówił posłuszeństwa, odmówił oddania urzędowania, oddania ksiąg i gotówki, podburzył tłum i udał się z pochodem do Wadowie. Interwencja policji uniemożliwiła dalszą demonstrację. Zastosowano „Przymusowe postępowanie” w stosunku do Putka”.

KAZIMIERZOWI BAGIŃSKIEMU.

Sekretarz Generalny P. S. L. „Wyzwolenie” poseł Kazimierz Bagiński w listopadzie 1929 r. na wiecu w Sokółowie podburzał zebranych do nieplacenia podatków.

W odezwie wydanej w Warszawie w lipcu 1930 r., a podpisanej m. in. przez Kazimierza Bagińskiego podano: „w maju 1926 r. na czele rządów stanął ten, który ongiś był naszym komendantem i wtedy to w wyniku rządów pomajowych wzniosła się Polska magnatów z Nieświeża i Dzikońska, Polska bezprawia w której prawo jest stale łamane, a samowola administracji przybiera potworne rozmiary”.

W okresie czasu bezpośrednio poprzedzającym kongres krakowski, Bagiński przybył na teren powiatu Miechowskiego, gdzie rozpoczął akcję agitacyjną i podburzającą wśród chłopów.

W dniu kongresu — 29 czerwca od samego rana Kazimierz Bagiński był czynny w okolicach Krakowa. Organizuje nielegalne pochody. Jak zeznaje starszy przodownik komendy P. P. w Miechowie Stanisław Grzybiński na szosie w Miechowie zebrał się tłum ok. 500 osób z trzema sztandarami i muzyką. Ponieważ nie było zezwolenia na urządzenie pochodu. Grzybiński w otoczeniu posterunkowego Andrzeja Nowaka zażądał od tych ludzi, aby rozeszli się. Część tłumy usłuchała nakazu. Wtedy wystąpił Kazimierz Bagiński i począł nawoływać do gromadzenia się i oporu policji.

Rozprawa w dniu pierwszym.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10-tej minut 5.

Na wstępie przewodniczący sędzia Hermanowski zapytuje, czy obrona zgłasza jakie zastrzeżenia w stosunku do zapasowego sędziego Łaskiewicza.

Adw. Berenson:

— Jest to zgodne z procedurą.

Następnie Sąd przystąpił do sprawy zdenializacji oskarżonych.

POLICJANT — PROTOKULANTEM

Po sprawdzeniu personaljów adw. Berenson złożył następujące oświadczenie:

„Proszę o stwierdzenie okoliczności, iż jeden z protokulantów jest podkomisarzem policji, i jeżeli jest to zgodne z prawdą, protokulant jest bezpośrednim podwładnym Ministerjum Spraw Wewnętrznych, które aresztowało posłów, uwieźliło ich w Brześciu i dostarczyło materiałów w tej sprawie.

Protokulant ten nie może być

ADOLFOWI SAWICKIEMU.

„Poseł ze Stronnictwa Chłopskiego Adolf Sawicki należał do grupy posłów „Centrolewu”, którzy akcją podburzenia wogóle, a do obalenia rządu przemocą, w szczególności — prowodzili systematycznie”.

WSZYSTKIM OSKARŻONYM WSPÓLNIE.

„że w okresie czasu od 1928 r. do 9 września 1930 r. po wzajemnym porozumieniu się i działając świadomie wspólnie przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, przy czym działalność ich polegała:

1. Na wywoływaniu i podniecaniu w masach nastrojów rewolucyjnych przez

a) podburzanie do nienawiści przeciwko rządowi do obalenia go przemocą, do nieposłuszeństwa władzy, do nieplacenia podatków, oraz

b) przez dyskredytowanie, ośmieszanie i wyszydzanie władz państwowych przy czym akcja ta prowadzona była w prasie, na kongresach, zgromadzeniach, wiecach i zebraniach oraz szerzona w odezwach i ulotkach;

2. Na organizowaniu, szkoleniu i zbrojeniu kadr rewolucyjnych i na utworzeniu kierowniczej organizacji rewolucyjnej występującej nazwą „Centrolewu”, która ułożyła plan objęcia przemocą władzy, zwołała t. zw. „Kongres Krakowski”, opracowała rewolucyjne uchwały, przyjęte na tym kongresie, wydała nakaz zmobilizowania mas i urzędzenia zbrojnego „Marszu na Warszawę”, czego następstwem były w dniu 14 września 1930 r. krwawe wystąpienia w 22 miastach Polski, lecz zamierzonego zamachu nie dokonali z przyczyn niezależnych od ich woli, wobec udaremnienia ich akcji przez władze”.

objektywny i należy go ze sprawy wyłączyć”.

Przewodniczący Hermanowski stwierdza, iż pomocnik protokulanta Lejerman pracuje istotnie w Głównym Komendzie Policji, przy protokule jest chwilowo z powodu braku innej siły i z momentem przystąpienia do merytorycznej rozprawy zostanie zmieniony.

Adw. Berenson oświadcza, że uważa sprawę za zlikwidowaną.

O godz. 10,25 przewodniczący ogłasza przerwę dla sprawdzenia listy świadków, mieszczących się w sali kulturalnej, przylegającej do sali sądowej.

ŚWIADKOWIE

O godz. 10,50 wznowione zostały obrady poczem sąd przystąpił do odczytania listy świadków.

Ze strony oskarżenia nie przybyło 25 świadków. Nie stawili się m. in. świadkowie Szymborski z pol. polit. i Dynowski, starosta. Większość

świadków, którzy nie przybyli na rozprawę, prosili Sąd o przysłanie pieniędzy na drogę.

Następnie przew. Hermanowski oświadczył, że świadkom odwodowym zostaną dzisiaj doręczone wezwania.

Prokurator Rauze wnosi o usprawiedliwienie świadków, oprócz świadków: Burezaka, Falkowskiego i Demana.

WNIOSKI OBRONY.

Po przerwie adw. Berenson, w imieniu obrony, zgłosił następujące oświadczenie:

„Ława obrony nie może zgodzić się na odczytanie zeznań świadków, których większość nie była weale badana, lub też była badana jedynie przez poliję. Niezbada nie ich w czasie rozprawy mogłoby nasunąć cały szereg trudności. Kwestja pieniędzy jest co prawda ważna, ale sytuacja skarbu nie jest jeszcze tak ciężka, by np. starosta Dynowski nie mógł przybyć na sprawę, zwłaszcza, że korzysta z 50 proc. zniżki kolejowej. Magazyn zaszczyt wnosie zbadanie wszystkich wymienionych świadków”.

O SĄD PRZYSIĘGLYCH.

Adw. Dąbrowski: Wysoki Sąd gdzie sądził oskarżonych na podstawie aktu oskarżenia, który ma szereg sterek. Prokuratura nie wymienia w nim np. miejsca popełnienia zarzucanego oskarżonym z art. 101.

Nie jest też wymienione w oskarżeniu, jakie zarzuty stawia poszczególnym oskarżonym, a przeto oskarżonych nie może być umniejszane. Procedura nie zna przestępstwa zbiorowego, każdy odpowiada indywidualnie za własne czyny, oskarżeni zaś w niniejszym procesie pozostają pod zarzutem winy zbiorowej i nie wiedzą o jakie winy są oskarżeni.

Prócz tego art. 279 K. K. podkreśla, że akt oskarżenia winien zawierać wskazanie czasu i miejsca popełnienia czynu przestępnego. Akt oskarżenia nie wymienia tego miejsca.

Jest więc rzeczą niezbędną skierowanie aktu oskarżenia do śledztwa w celu uzupełnienia go.

Drugą sprawą jest kwestja właściwości sądu. Wybór Sądu Okręgowego w Warszawie był zupełnie dowolny. Akt oskarżenia nie zawierając miejsca popełnionego czynu, nie określa kompetencji sądu.

Sąd Okręgowy przystępując do rozpoznania sprawy, może się opierać na tem, co akt oskarżenia zawiera, nie może zaś uwzględniać domniemań i przypuszczeń, a domniemanem jedynie jest, że skutki czynu przestępnego miały wydarzyć się w Warszawie. Władza rządowa może się przenosić. Mieliśmy zresztą już tego dowód, gdy za okupacji utworzono w Lublinie rząd ludowy.

Należy zresztą przyjąć, że czynem przestępnym było zebranie się i zorganizowanie Kongresu krakowskiego, że właśnie Kongres krakowski mógł mieć skutki, przewidziane w art. 101.

Wobec powyższego kompetentny do rozpatrywania tej sprawy byłby sąd przysięgłych w Krakowie.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Proces więźniów brzeskich.

(Ciąg dalszy artykułu z poprzedniej strony).

STANOWISKO WOBEC WNIOSKÓW OBRONY.

Przew. Hermanowski: Sprzeciw panów obrońców był już rozpatrywany, czy pan adwokat wnosi ponowne jego rozpatrzenie?

Adw. Dąbrowski: Tak jest. Prócz tego wnoszę o sprowadzenie świadków mających zeznawać o działalności osk. Ciołkosza.

Prok. Grabowski nie sprzeciwia się wezwaniu świadków, uważa jednak, że art. 302 K. P. K. daje obronie prawo podnoszenia wniosku oddalonego jedyny przed uprawomocnieniem się aktu oskarżenia.

Zdaniem prokuratora stanowisko obrony jest nieuzasadnione, gdyż każdy przejaw działalności oskarżonych jest wymieniony w akcie oskarżenia. Działalność oskarżonych przejawiała się na całym terytorjum państwa polskiego i dlatego miejsce nie mogło być w akcie oskarżenia wymienione. — Miejscem przestępstwa jest miejsce, gdzie mieścił się sztab kierowniczy Centrolewu, czyli Warszawa.

MOWA OBRONCY POSŁA WITOSA ADWOKATA SZURLEJA.

Adw. Szurlej: W konkluzji aktu oskarżenia wliczono kilka form przestępstwa: wliczono dyskredytowanie i ośmieszanie rządu, podburzanie... i kształcenie kadr rewolucyjnych, ale w konkluzji nie jest wymienione przygotowanie do obalenia rządu sprawującego władzę. Doszukać się tego, co jest treścią art. 101, można jedynie w tej części aktu oskarżenia, gdzie mowa jest o zbrojnym marszu na Warszawę i wypadkach dn. 14 września. Ale jako przygotowanie do tych wystąpień można traktować tylko kongres krakowski. Jeśli jest mowa o przestępstwie, podlegającym kompetencji kilku sądów, to pierwszeństwo w wyborze sądu przysługuje sądowi, który mieścił się na terytorjum, gdzie poczyniono pierwsze poczynania przestępstwa. Pierwszym poczynaniem Centrolewu a więc i oskarżonych był Kongres krakowski, czyli że miejscem przestępstwa winna być sprawa rozpatrywana w Krakowie. Dlaczego skutki miały być w Warszawie, nie uzasadnione w akcie oskarżenia. Nie ma to być fizyczne „ściąganie rządu”.

Jeśli rząd zachwieje od uchwał przyjętych przez Kongres krakowski.

Jeśli chodzi o uprawomocnienie aktu oskarżenia, musimy stwierdzić, że wolno nam powtórzyć wniosek co do kompetencji sądu, o ile wystąpiliśmy z nim przed uprawomocnieniem się aktu oskarżenia. Mamy pełne prawo domagać się, by ten wniosek był rozpatrywany powtórnie.

Obronie chodzi o to, by sprawę rozpatrywał sąd przysięgłych, aby w takiej chwili, która jest pierwszą i ostatnią w Polsce, oskarżeni, po tem co przeszli, sądzeni byli nie przez zwykłych sędziów lecz przez ławę przysięgłych.

MOWA

ADWOKATA DĄBROWSKIEGO.

Adw. Dąbrowski: Z całą stanowczością stwierdzamy, że jeśli prokurator oskarża o przygotowanie do zamachu, to znaleźć należy, gdzie prokurator w akcie oskarżenia ustala miejsce przygotowania czynu. Zarzut ten winien być postawiony wyraźnie i znajdować się powinien w konkluzji aktu oskarżenia. Obrona nie kieruje się chęcią unikania procesu. Oskarżeni pragną potem, co przeszli, stanąć przed forum sądowym, ale mają prawo domagać się sądu pierwszego rzędu, jakim jest sąd przysięgłych.

DECYZJA SĄDU.

Po wysłuchaniu wniosków obrony sąd nie wydając się na naradę postanowił:

„nie podzielając poglądu obrony co do aktu oskarżenia ani też co do wia-

ściwości sądu, powołując się na poprzednie swe orzeczenie, wniosek obrony pozostawia bez uwzględnienia”.

O godz. 1,50 przew. Hermanowski zaczął odczytywać akt oskarżenia.

ZAKOŃCZENIE.

O godz. 5,25 przew. Hermanowski zakończył odczytywanie aktu oskarżenia.

Przemówienie oskarżonego Libermanna.

Drugie posiedzenie sądu w sprawie więźniów brzeskich, już bez protokulanty z policji, Jeżermana, rozpoczęło się od sformułowania przez p. przewodniczącego zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia. Formułę tę odczytuje przewodniczący każdemu z oskarżonych oddzielnie.

Na sali nieco mniej osób. Senator belgijski de Broueker zajmuje swoje miejsce.

ZEZNANIA P. LIBERMANA.

Posel Liberman nie przyznaje się do winy i składa następujące zeznania: — Nie jest prawdą, że przygotowałem zamach rewolucyjny, że chciałem na tej drodze obalić rząd marszałka Piłsudskiego. Chciałem i chcę ten rząd obalić, ale drogą parlamentarną, drogą wyborów.

Czy było potrzeba nam rewolucji i spisku? Bynajmniej. Partje opozycyjne w Sejmie miały większość i opinię publiczną za sobą, miały za sobą prawo, więc nie trzeba im było ani spisków, ani rewolucji.

W rozumieniu aktu oskarżenia postępowanie rządu było uczciwe i szlachetne, przemawiano do nas językiem aniołów, a my stosowaliśmy nikczemną metodę. A jak to wyglądało?

SEJM A P. PIŁSUDSKI.

Gdy się zebrał nowy Sejm w r. 1928, okazała się konieczność przeprowadzenia przez Sejm śledztwa w sprawie nadużyć wyborczych. Wyniki tego śledztwa znalazły wyraz w broszurze zatytułowanej „Teror, korupcja, oszustwa”. Mimo tych metod wyborczych osiągnęliśmy większość. I co robimy w Sejmie? Uchwalamy prowizorium budżetowe. Uchwalamy sumy na „westyje”. A po zamknięciu sesji sejmowej? P. Piłsudski podaje się z hukiem do dymisji, choć Sejm tego nie żądał, i opisuje swe przeżycia jako szefa rządu. Po sielance w Sejmie znajdujemy w wynurzeniach p. Piłsudskiego takie zwroty: „gdybym nie walczył ze sobą, tobym nie innego nie czynił, tylko bilbym i kopał panów posłów bez ustanku.”

PRZEKROCZENIA BUDŻETOWE.

Druga sesja następuje wtedy, gdy okazało się, że rząd wydał poza bud-

żetem 566 milionów złotych. Sejm musiał się do tego faktu ustosunkować. Ale ze strony rządowej odwiekano tą kwestję, dowodząc, że p. marszałek jest ehory i nie należy mu robić przykrości. W ciągu paru miesięcy karmiono Sejm obietnicami: „przyjdzie”. Potem z oświadczeń p. Piłsudskiego przed trybunałem stanu się okazało, że przyjąć nie chciał.

Przed trybunałem stanu oskarżony został p. minister skarbu. Ze strony oskarżonej mówiono o wszystkim, tylko nie o tem, gdzie się podziła suma 8 milionów?

Pierwsze porozumienie stronnictw opozycyjnych, wchodzących w skład centrolewu, nastąpiło po propozycji ze strony rządu, aby przedstawiciele stronnictw zeszli się z p. premierem Świtalskim i p. Piłsudskim na konferencję w sprawie budżetu. Nastąpiła wtedy wspólna odpowiedź: — Jeśli rząd chce mówić w sprawach państwowych, niech zwoła Sejm. Na konwentykle prywatne nie przychodzimy.

OFICEROWIE W SEJMIE.

Zwołano Sejm. Nadszedł dzień otwarcia sesji 31 października 1929 r. Ja sam do Sejmu dostać się nie mogłem, bo drzwi były zatarasowane przez wojskowych. Obliczam, że było ich w Sejmie 100—150-ciu. Udało mi się przedrzeć do Sejmu.

Na żądanie partji rządowej powołana została komisja śledcza. Świadkowie bezpartyjni zeznali, że oficerowie zakwaterowali się w Sejmie od godziny 4—8. P. marsz. Piłsudski w „Gazecie Polskiej” oświadczył, że ci oficerowie mieli czekać jego rozkazu. Stało się jasne, że jak w maju dokonał się zamach na prezydenta i rząd, tak obecnie zaczął się zamach na Sejm. Zostałem ostrzeżony 31 października przez wybitne osoby z obozu rządowego, że idąc do Sejmu tego dnia narażam się na życie. Mimo, że oskarżenie twierdzi, iż w Sejmie był skład broni, ja przypominam sobie, jak w tym dniu nadaremno szukałem rewolweru, bo postanowiłem drogo sprzedać swoje życie.

Po manewrach wojskowych w Sejmie rząd p. Świtalskiego został obalony 6 grudnia. P. prezydent wezwał przedstawicieli stronnictw do siebie

na konferencję. Czy duch rewolucyjny dyktował przedstawicielom stronnictw takie żądanie jak — uszanowanie prawa i środków zaradczych w sprawie kryzysu. Ci, co mieli być bici i kopani, ani dla siebie, ani dla swoich partji nieczego nie żądali.

Gdy powołany został rząd p. Sławka, znalazł kryzys i bezrobocie. Rząd p. Sławka ani palcem nie ruszył, aby zarządzić złemu. Centrolew się zebrał i uchwalil prośbę do p. Prezydenta o rozpoczęcie prac nad opanowaniem kryzysu. Dekretem został zwołany Sejm na 23 maja i tegoż dnia, przed zebraniem się Sejmu został odroczony, w drugim terminie — zamknięty.

Naszem zdaniem decyzja p. Prezydenta dokonała przewrotu. Odniesiliśmy wrażenie, że egzekutywa weszła na drogę jawnego łamania prawa.

OBRONA WOLNOŚCI.

Nikt tak jak lud, nie jest zainteresowany w poszanowaniu prawa. Postanowiliśmy uświadomić ludność, aby zrozumiała, że walka o prawa i przywileje poselskie — to walka o prawa i wolność ludu.

Wtedy postanowiliśmy powołać lud na ulicę. Przed 2-ma tygodniami wyszło na ulicę w Londynie 66.000 urzędników i spokojnie potem wróciło do domów. My, co roku 1 maja wychodzimy na ulicę, aby demonstrować w imię naszych hasel. I kongres krakowski też był taką demonstracją. I kongres i pochód odbyły się legalnie. Po pochodzie wszyscy rozeszli się do domów. Demonstracja tego rodzaju — to nowoczesny sposób ujawniania myśli i uczuć narodowych, ogólnoludzkich.

KONGRES

WOBEC P. PREZYDENTA.

Na 10 dni przed kongresem odbył się zjazd posłów i senatorów centrolewu. Stwierdzono, że sejm gotowy był i jest do współpracy z rządem. Także nie było rewolucyjnym żądanie, aby p. Prezydent nie identyfikował się z jednostką, ale żeby identyfikował się z narodem.

W szczególności rezolucji nie będą się wdawał. Prezydent Rzplitej nie jest nim ani z łaski Bożej, ani z urodzenia. Jest nim z woli wyborców, którymi są posłowie, a więc i my tu oskarżeni. Konstytucja przewiduje, iż Prezydent może popełnić wykroczenia a nawet takie przestępstwa, jak zdrada stanu, a przecież przez te artykuły Konstytucja Prezydenta nie obraża. W replice możliwe jest stawianie zarzutów Prezydentowi.

„LEKCJA MAJOWA“.

Poza tym na tej sali siedzi oskarżony (p. Liberman wskazuje na p. Witos), którego rząd został obalony, przemocą, ale to, co nam się zarzuca, do tej lekcji majowej jest podobne, jak pięść do nosa.

P. Witos przed przewrotem ofiarował władzę p. Piłsudskiemu w imieniu lewicy, ale p. Piłsudski tej oferty nie przyjął. W przepaść niebytu zapadli się żołnierze, którzy zginęli podczas walk majowych. Myśmy zawsze byli przeciwni krwawemu terrorowi.

PRAWO I WŁADZA.

Oskarżenie przytacza tu na dowód naszej winy liczne wyjątki z naszych przemówień. Mogę stwierdzić, że przez wszystkie te przemówienia przewijała się jedna troska: troska o prawo. A co w tym czasie przebiega z oświadczeń zwolenników rządu? Wolanie o władzę, o coraz więcej władzy.

Zamach majowy trwał trzy dni, kiedy bombardowano pałac Prezydenta Rzplitej, ale od tego czasu trwa ciągle, nieustanne bombardowanie prawa, ciągle podrywanie prawa.

Akt oskarżenia uzasadnia szeroko, dlaczego mnie uwieziono. Ale to samo było tłumaczone zupełnie inaczej. W aktach sądowych znajdują się dzienniki z całej Polski. Ja tu przytoczyłem chęć i do akt załączyc tygodnik stołeczny „Przełom”. Ten tygodnik wytłumaczył, do czego potrzebny był Brześć: — Do uzyskania większości w Sejmie. Więc Brześć nakazała racja stanu, co też inaczej można nazwać — nakazał go interes wyborczy.

(Dokończenie na nast. str.)



„WYSPA LEZ“.

Ellis Island, t. zw. „Wyspa lez“, która w ostatnich latach wskutek zakazu resowania. Twierdzą, iż wyspa ta stę obecnie przedmiotem ogólnego zainteresowania. Twierdzą, iż wyspa ta stała się centrum przemytu ludzi do Ameryki, a komisarz emigracyjny Benjamin Daj jest na usługach przemytników, od których miał otrzymać nie mniej niż dwa miliony dolarów.

(Dokończenie artykułu z poprzedniej strony.)

Wielki mąż stanu, Radziwiłł (twarze na sali rozjaśniają się uśmiechem), oświadczył, iż Brześć był koniecznością.

Być może, że w tym procesie będzie skazany. Ale słowa moje, słowa oskarżenia przed Trybunałem Stanu przejdą do historii. Niczego, co mówiłem, nie cofam i wierzę silnie, że dyktatura runie pod naporem sił moralnych, wydobytych z duszy narodu.

(Gazety, które podały dosłowną treść przemówienia p. Libermana, uległy konfiskacie. — Uw. Red.)

Oskarżenia w roli oskarżycieli.

W dalszym ciągu drugiego dnia rozprawy zabierali głos b. więźniowie brzescy, posłowie P.P.S., a to: Barlicki, Dubois i Mastek.

Zaden z oskarżonych nie poczuwa się do winy i każdy z nich stwierdza, że ani P.P.S. ani „Centrolew“ nie miał na myśli walki z rządem na drodze nielegalnej.

Mowy ich nie przypominają z znań oskarżonych, a raczej podobne są do przemówień oskarżycieli, którzy ostrzej i bezwzględniej krytyce poddają działalność rządów pomajowych.

Przewodniczący sądu kilka razy przerywał wywody posłowi Mastkowi, a wreszcie odebrał mu głos.

Gazety, które podały dosłowną treść przemówień posła Dubois i Mastka, uległy też konfiskacie.

+

W trzecim dniu rozprawy składali wyjaśnienia oskarżeni Witos, Kiernik, Pragier i Ciolkosz. Przemówienia posłów ludowych podamy w następnym numerze.

Przegląd ostatnich wydarzeń.

POLSKA

— **PROTESTY WYBORCZE** przeciw wyborom sejmowym w okręgu Lida i wyborom senackim w woj. pomorskiem zostały przez Sąd Najwyższy odrzucone.

— **RZĄD WYCOFUJE PROJEKT USTAWY ADWOKACKIEJ.** Pod wpływem protestów adwokatów ze wszystkich sfer a nawet z Klubu B. B. rząd postanowił wycofać wniesiony projekt ustawy adwokackiej, a przynajmniej zmienić z niej najbardziej drażliwe artykuły.

GDĄŃSK

— **GDĄŃSZCZANIE DOSTALI PO PALCACH.** Na skargę gdańszczan przeciw Polsce z powodu budowy portu w Gdyni, co wedle zdania skarżących jest przeciwne umowie polsko-gdańskiej, wydał orzeczenie wysoki komisarz Gdańska, który przyznał rację stanowisku Polski, twierdząc, że w sprawie budowy portu w Gdyni i

korzystania z niego przez Polskę gdańszczanie nie mają nic do gadania. I zupełnie słusznie.

ANGLJA

— **WIELKIE ZWYCIESTWO WYBORCZE KONSERWATYSTÓW.** Wybory odbywały się w środę 27 bm. w całej Wielkiej Brytanji w największym porządku i spokoju.

Partja konserwatystów zdobyła 467 mandatów, liberali ze Samuellem i Lloyd George'em oraz ich zwolennikami 45 mandatów, grupa Simona 24, grupa socjal-narodowych Mac Donalda 13, razem stronnictwa, popierające rząd, liczą dotąd 549 mandatów.

Opozycja, złożona z 49 posłów oficjalnych Labour Party i 3 niezależnych socjalistów, liczy 52 posłów.

Większość rządowa wynosi przeto 510 mandatów, ogółem Labour Party utraciła 234 mandatów, konserwatyści uzyskali 207 mandatów.

Brak jeszcze wyników z 14 okręgów wyborczych.

Mydło
ELIDA
Favorit



Czyste, łagodne, wytwornie perfumowane

P2F.

AMERYKA

— WYNIKI NARAD FRANCUSKO - AMERYKAŃSKICH.

Z obrad waszyngtońskich jakie odbyły się między prezydentem Hooverem a premierem Lavalem został ogłoszony urzędowy komunikat. Komunikat ten stwierdza zupełną zgodność poglądów obu mężów stanu na poruszone tematy, przyczem ze spraw podniesionych na konferencji komunikat wspomina o następujących: o konieczności ograniczenia zbrojeń, a w sprawie spłaty długów wojennych, o odbudowie równowagi gospodarczej i zaufania, do czego oba państwa dążyć będą przez utrzymanie stałego kursu walut opartych, o ile chodzi o Amerykę i Francję, na kursie złota. Omawiając wynik rokowań i treść komunikatu tego, gazety wyrażają pogląd, iż Ameryka otrzymała poważne gwarancje od Francji co do utrzymania kursu dolara, że Hoover nie proponuje nowego przedłużenia moratorium na spłaty długów wojennych, że nie zażąda zmiany planu Jurga, regulującego spłatę tych długów i uszanuje prawa Francji do odszkodowań wojennych od Niemiec.

Widać z tego, że nastąpiło między Francją i Ameryką ściślejsze

porozumienie i że temsamem stanowisko Francji zostało wzmocnione. Wynika z tego również i to, że niepoczytalnego wystąpienia senatora Boraha w sprawie zmiany Traktatu Wersalskiego i rewizji sprawy Pomorza wogóle nie brano pod rozwagę.

W dniu 26 bm. premier Laval opuścił Amerykę i odplynął do Francji.

Do układów tych świat finansowy nie przykładają jednak wielkiej wagi, gdyż np. na giełdzie paryskiej kurs papierów państwowych uległ pewnej niższości.

— SENATOR BORAH PRZY-

ZNAJE SIĘ DO GŁUPOTY. Ciekawa była rozmowa polskiego ambasadora w Stanach Zjednoczonych p. Filipowicza, z senatorem Borah, którego spotkał na bankiecie w ambasadzie francuskiej. P. Filipowicz powinszował senatorowi odwagi cywilnej (inaczej bezcelności — Uw. red.), że nie mając pojęcia o sprawach europejskich odważył się (!) zabrać w niej głos publicznie. Senator Borah przyznał się, że istotnie posiada należytych informacji o Polsce oraz krajów z Polską sąsiadujących. Poco więc zabierał głos

JERZY SZABLICA.

SKARB AZTEKÓW

Przygody Polaka w górach Meksyku.

24)

Następnie dodał niezwykle ciepłym głosem:

— John, ja już jestem starcem, lord również nie jest młodziekiem. Lecz ty powinienes jeszcze żyć. Zostaw nas tutaj i spróbuj; może przepłyniesz i doczekasz się ratunku...

— Nigdy! Sam nie popłynę.

— John, proszę cię o to — błagał King.

— Nie nakłaniaj mnie, ojczu. To daremne. Razem albo ocalimy się, albo zginiemy.

Powiedziawszy te słowa, młodzieniec zamknął oczy na znak, że nie chce więcej mówić na ten temat. Wszelkie też namowy i prośby Kinga i Winstera były bezskuteczne. Więc po chwili i oni zamilkli.

Znowu nadeszła noc. Niebo powlokło się chmurami i było zupełnie ciemno; nie widzieli nic, słyszeli tylko szum i plusk wodospadu i, coraz bliżej, szmer straszliwego żywiołu. Czuli, jak zimny potwór obejmuje im biodra, brzuch i pnie się coraz wyżej, wchłania ich cał za całem. Drżeli ze zimna; cierpieli tak bardzo, że nawet mówić do siebie i pocieszać się już nie potrafili.

Ranek nie przyniósł pożądanego ciepła.

John zamknął oczy i trwał w niemem odrętwieniu. Robiło mu się coraz zimniej, członki tężały, ból łupał w kościach; trząsał się jak we febrze. Opadły go marzenia. Widział siebie małym chłopcem, drepącym za Kingiem przez las, widział swoją Mary, biedną ofiarę zbója, potem ponurą twarz El Catorce i słodką Ellen i pocziwą swego ojca: słyszał wreszcie jego głos, dziwnie gromki i radosny.

Z trudem otworzył oczy i spojrzał na ojca. King wymachiwał rękami i krzychał, nie, ryczał: „Samolot, John, samolot. Ratunek!“ Czyżby biedny starzec oszalał z męki?...

Nie, King nie oszalał. Nad kotłina krażył, warcząc, olbrzymi, stalowy ptak. Coraz to zmniejszał koliska, wreszcie, po chwili, która tonącym zdawała się być wiekiem, z zgaszonymi motorami ukosem poszybował nad wodospadem i powierzchnią jeziora i osiadł na wodzie. Przy sterze siedział Mocarski.

— John, John! — wołał King, potrząsając synem. — Ocknij się. Patrz, samolot!...

Młodzieniec odzyskał przytomność i uwierzył, że to nie złudzenie, dopiero wtedy, gdy Mocarski i Mabel wnieśli go do kajuty i pokrępili napół umarłego kilkoma łykami rumu. Następnie Mocarski

zjął z niego mokre ubranie i otulił go w kołdry. To samo uczynili King i Winster. Był w takim stanie, że ledwie mogli mówić. Umierali z głodu i przemęczenia. Mocarski przewidział to i zaopatrzył się przed odlotem w potrzebne rzeczy. Mabel przyrządziła na maszynie spirytusowej herbaty, więc pili i jedli, a następnie wszyscy trzej, wyciągnięci w obszernej kajucie, zasnęli kamiennym snem.

— Biedacy! — powiedziała Mabel w chwilę później do Mocarskiego. — Musieli przeżyć straszne chwile...

— O tak. Taką przygodę pamięta się przez całe życie. Drzęcały, gdy pomyślę, że jeszcze kilka godzin, a przybylibyśmy za późno... Nie spodziewałem się, że woda tak przybierze. Tu chyba nastąpiło oberwanie chmury.

— Mam nadzieję, że nie rozchorują się po tej okropnej kąpieli — troskała się Mabel. — Wlałam do herbaty pół butelki rumu. Dobrze, że pan o tem pamiętał.

— Jestem pewien, że to im dobrze zrobi — rzekł Mocarski. — Trzeba im pozwolić na kilka godzin snu. Mabel, czy zechce pani pomóc mi przy pewnej robocie?

— Owszem. Co to za robota?

— Zaraz pani zobaczy. Proszę przyjść do mnie za pięć minut.

Wszedłszy do kajuty pilota, Mabel zastała tam Mocarskiego w kostjumie kąpielowym. Kupił go w Tampico.

— Brr! — wstrząsnęła się. — W tej wodzie chce się pan kąpać?

— Nie tyle chcę, ile muszę — roześmiał się. — Chcę zabrać ze sobą trochę złota. Przecież, u licha, należy mi się coś za tyle trudów!

Wziął spory worek i przymocował do niego mocną linkę.

— Pomoże mi pani? — spytał, wskazując na linkę.

— Mam wyciągnąć worek? Chętnie...

Jerzy otworzył drzwiczki i skoczył. Po chwili wynurzył się i trzymając się krawędzi samolotu, zawołał:

— Proszę ciągnąć!

Mabel wciągnęła worek. Był do połowy napełniony złotem.

— Niech pani to wysypie — prosił.

Zanurzył się powtórnie z takim samym rezultatem.

Pracował z przerwami kilka godzin.

— Nigdy nie myślałem, że praca nurka jest tak trudna — rzekł wyczerpany, gdy się ubrał. — Czy ma pani trochę herbaty?

Pamiętała o tem.

Jerzy podziękował jej ciepłym spojrzeniem.

— To dobrze robi... Paskudnie zimna ta woda!

— Poco pan naraża zdrowie? — spytał, z wyrzutem w tonie.

— Sądzę, że było warto — uśmiechnął się do kupy złota. — Nie

Sprawy osadnicze w b. zaborze pruskim.

Referat opracowany przez R. Wasilewskiego, prezesa Zarządu Powiatowego

Pomorskiego Związku Osadników na powiat wąbrzeski. (Dokończenie.)

OSADY Z NOWEJ PARCELACJI.

Osady z nowej parcelacji zostały w olbrzymiej większości wypadków oszacowane bardzo wysoko. Domaganie się więc obniżenia szacunków jest rzeczą słuszną i ze wszechmiar uzasadnioną zwłaszcza, że przy dzisiejszych stosunkach gospodarczych, osadnicy na osadach z nowej parcelacji cierpią straszliwą nędzę.

Obniżenie szacunków na osadach z nowej parcelacji, jest również już rzeczą zapewnioną, o ile osadnicy takie wnioski stawia, gdyż Minister Reform Rolnych zapewnił posłów ludowych i senatora Kulerskiego w czasie obrad nad temi sprawami w Sejmie i Senacie, że wyda odpowiednio zarządzenie, by szacunki osad z nowej parcelacji obniżyć. W Poznańskim Okręgowym Urzędzie Ziemskim wydał już nawet komunikat zapowiadający nowe oszacowanie osad, powstałych z polskiej parcelacji.

Zachodzi jednak trudność przy obniżeniu szacunków tych osad, które zostały już osadnikom przewłaszczone, gdyż do ewtl. obniżenia cen tych osad potrzebna będzie specjalna ustawa sejmowa. A czy obecna większość sejmowa taką ustawę zechce uchwalić, jest to wielkie pytanie, posłowie i senatorowie ludowi tego się jednak w Sejmie i w Senacie domagają.

Największa trudność może jednak być pokonana, jeżeli osadnicy solidarnie będą o to walczyć. Obecnie już rząd godzi się na obniżenie szacunków osad, oszacowanych zbyt wysoko, o ile ukowe nie zostały jeszcze osadnikom przewłaszczone.

W tych wypadkach, gdzie osady zostały już przewłaszczone, Ministerstwo Reform Rolnych godzi się na obniżenie procentu od reszty ceny kupna, natomiast do obniżenia cen za sadę nie posiada w tej chwili ustawowych uprawnień. Sądymy, że i ta rzecz może być załatwiona w drodze ustawowej, o ile dzisiejsza większość sejmowa na to się zgodzi. Jednak bez silnych starań wszystkich zainteresowanych osadników, sprawa ta nie będzie załatwiona.

W najcięższej sytuacji znajdują się osadnicy, którzy nabyli ziemię z parcelacji prywatnej i nie otrzymali jeszcze kredytów na zapłacenie reszty ceny kupna z Państwowego Banku Rolnego. Osadnicy ci mają zwykle w kontraktach kupna osad ustalone bardzo wysokie odsetki od reszty ceny kupna i spłatę reszty ceny kupna w przeciągu kilku lat. Tem zobowiązaniom żaden z osadników prywatnych w dzisiejszych stosunkach gospodarczych nie jest w stanie sprostać. Tymczasem Okręgowe Urzędy Ziemskie nie posiadają dostatecznych uprawnień ustawodawczych, ażeby tym osadnikom przyjąć z pomocą. Związek Osadników Rolnych musi w tej sprawie podjąć inicjatywę i poczynić starania o ulżenie ciężkich warunków, w jakich znajdują się osadnicy z prywatnej parcelacji.

W szczególności jesteśmy zdania, że należy spowodować wydanie rozporządzenia przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Reform Rolnych, iż od reszty ceny kupna za ziemię sprzedaną z prywatnej parcelacji, nie wolno pobierać odsetek wyższych jak 3 proc. w stosunku rocznym. Tymczasem obecnie w kontraktach zawartych przez osadników z właścicielami rozparcelowanych majątków, odsetki od reszty ceny kupna ustalane są w wysokości od 8 do 12 proc., a przeciętne w dzisiejszych stosunkach gospodarczych, żaden rolnik nie wygospodaruje ze swojej ziemi oprocentowania nawet 2 proc. w stosunku rocznym, gdyż poważna większość rolników gospodaruje ze stratami. Na obniżenie odsetek ustawowe uprawnienie Minister Skarbu w chwili obecnej posiada. Ponadto Związek musi poczynić starania, ażeby została uchwalona ustawa lub nowela do ustawy o wykonaniu reformy rolnej, dająca prawo Okręgowym Urzędem Ziemskim obniżenia zbyt wygórowanych szacunków i cen umówionych za ziemię z parcelacji prywatnej. Ponadto ustawa winna zawierać moratorium na zapłacenie reszty ceny kupna w okresie obecnym, aż do czasu uzyskania z Pań-

stwowego Banku Rolnego kredytu długoterminowego na zapłacenie reszty ceny kupna.

Wreszcie tak dla osadników z nowej parcelacji państwowej jako też z parcelacji prywatnej, zachodzi konieczna potrzeba stworzenia w dzisiejszych czasach moratorium odraczającego płacenie wszelkich zobowiązań z tytułu zaciągniętych pożyczek oraz stworzenie wolnych od 3 do 5 lat od opłaty wszelkich podatków i świadczeń społecznych.

OSADY LIKWIDACYJNE

W myśl Traktatu Wersalskiego przysługiwało Polsce prawo zlikwidowania wszystkich osadników Niemców, którzy na terenie b. zaboru pruskiego otrzymali osady od Komisji kolonizacyjnej po 1908 roku, to jest po uchwaleniu przez parlament niemiecki prawa o przymusowym wywłaszczeniu. Do likwidacji Niemców Urząd Likwidacyjny w Poznaniu nie zabrał się dostatecznie energicznie, wobec czego przez przeciąg lat 12 nie udało się wszystkich osadników niemieckich zlikwidować. Ostatnio nawet Rząd pomajowy zawarł umowę z Rządem niemieckim, w której Rząd polski zrzekł się prawa zlikwidowania reszty osadników Niemców, których było jeszcze na terenie b. zaboru pruskiego około 12.000, a w ich posiadaniu znajdowało się przeszło 80.000 ha ziemi. Obecna większość sejmowa umowę tę zatwierdziła, wobec czego dalszej likwidacji Niemców w b. zaborze pruskim już nie będzie. Dodać tu jeszcze należy, że wspomniana umowa likwidacyjna stworzyła drugą rzecz szkodliwą, a mianowicie, że w myśl Traktatu Wersalskiego mieliśmy prawo nie pozwolić dziedziczenia osady przez dzieci, o ile były one wychowane w duchu niemieckim. Obecnie umowa likwidacyjna ten zakaz zniosła. W ten sposób pozostanie raz na zawsze na terenie b. zaboru pruskiego przeszło 200.000 dusz niemieckich, które przed wejściem w życie umowy likwidacyjnej zmuszone były wynieść się z Polski lub też stać się lojalnymi obywatelami, któ-

Kryzys - troski

a skutki ich, wypadanie włosów. Chcesz się przed tem uchronić? Używaj

Mia

Jedyny skuteczny i szybko działający środek. Oryginalny tylko z firmą

Henryk Zak

Poznań

rymby Polska pozwalała nadal zamieszkiwać.

Poważna jednak ilość osad utworzonych po 1908 r. została już zlikwidowana, lub dobrowolnie za zgodą Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu sprzedana przez Niemców w ręce polskie. Osady likwidacyjne są więc dwójakiego rodzaju.

1) Jeden rodzaj osad anulacyjnych, to osady nabyte przez Polaków od Niemców, za zgodą Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu. Osadnicy tej kategorii najczęściej zapłacili całą cenę dawnemu właścicielowi niemiecowi i dziś już żadnej pomocy nie potrzebują. Są jednak pomiędzy nimi tacy, którzy na zapłacenie osady niemiecowi zaciągnęli większą pożyczkę z Komunalnej Kasy Oszczędności lub Państwowego Banku Rolnego. Pożyczka ta miała im być zamieniona na kredyt długoterminowy, tymczasem do tej pory przemiana na kredyt długoterminowy nie nastąpiła a Komunalna Kasa względnie Państwowy Bank Rolny żąda spłaty takiego kredytu a często nawet na supasie nabywa tego rodzaju osady, niszcząc przytem doszczętnie tego właśnie osadnika, który z rąk niemieckich osadę wykupił. Świeżo zdarzył się właśnie taki wypadek nabycia przez Komunalną Kasę

wiem, ile to warte, ale przypuszczam, że ta praca zrobiła mnie bogatym.

— Czy panu tak bardzo zależy na pieniądzach? — spytała, patrząc mu uważnie w oczy.

— Nigdy o nie zbyt nie dbałem — odpowiedział Jerzy wesoło — ale obecnie zależy mi na tem złocie. Nawet bardzo...

Nie chciał powiedzieć nic więcej i obudził śpiących, gdyż miało się już pod wieczór.

King miał końskie zdrowie i po tym spoczynku czuł się znowu doskonale. Winster narzekał na bóle w kościach, ale zapach kawy wprowadził go nawet w dobry humor. Tylko Janka trudno było dobudzić. Lecz po tym drugim posiłku oświadczył, że czuje się już zupełnie dobrze i trochę podniecony alkoholem, który Mocarski im dołączył do kawy, brał nawet udział w rozmowie.

— Musieliśmy pojechać aż do Tampico — opowiadał Mocarski. — Mieliśmy tam dostać wojskowy samolot, ale tak się szczęśliwie złożyło, że tego dnia właśnie przyleciało kilku nacierzy amerykańskich tym aparatem. Miss Mabel знаła jednego z nich i udało się jej nabyć tę wspaniałą amfibiję. Było to wieczorem, a o świcie już szybowaliśmy nad niziną. Ale odnaleźć kotłinę nie było rzeczą łatwą....

— Już zwątpiliśmy i nie mieliśmy żadnej nadziei — rzekł King. — Nie wiem jak się panu odwdziżyć...

— Nie mówmy o tem — odpowiedział Jerzy. — Jest to zresztą zasługa Miss Mabel. Ja nie mógłbym kupić samolotu.

— Ile on kosztuje? — spytał Winster. — Zapłacę...

— Miljon dolarów! — roześmiała się Mabel.

— Very Well. Dam miljon.

— Żartowałam, sir. Ale nie sprzedam go ani za dwa.

— Czemu?

— To tajemnica! — uśmiechnęła się.

— Kapitanie, chciałabym jaknajprędzej zobaczyć Helenę...

— Helenę? spytał John prędko. — Czy może Miss Alvarez?

— Tak — powiedziała z uśmiechem, gdyż ujrzała na twarzy młodzieńca rumieniec. — Mr. Mocarski zapomniał panom powiedzieć, że polecimy stąd do hacjendy Del Erina. Ellen jest moją przyjaciółką....

Ta wiadomość wzbudziła entuzjazm w kabinie, głośny u Winstera i Kinga, cichy u jego syna.

Mocarski już siedział przy sterze. John usiadł obok niego, aby mu wskazać drogę. Po chwili zahuczały motory, zafurkotało śmigło, olbrzymi ptak drgnął, ślizgając się po powierzchni przebył trzy zarymte jeziora, poczem wbił się w powietrze i poszybował nad wodospadem i grzebieniem, zatoczywszy kolisko, na wschód.

Lecieli na wysokości trzech tysięcy metrów. John z zachwytem patrzył w dół. Kotlina, w której przeżył tak ciężkie chwile, znikła mu z oczu. Natomiast widział jak na dłoni całe prawie pasmo górskie, setki mniejszych i większych szczytów, ciemne, tajemnicze lasy, uśmiechnięte zielenią i kępami kwiatów łąki dolin, a w dali, po prawej, miasteczko.

Po godzinie krążenia nad górami, John wskazał Jerzemu ruchem ręki biały punkt na dolinie. Mocarski skierował aparat wprost na hacjendę. John utkwiał oczy w błyskawicznie się zbliżający dom. Serce zabiło mu żywiej, niż zwykle, gdy na dachu domu ujrzał postać ko- biece.

Mocarski również ją widział, lecz ponadto ujrzał coś, co go zastanowiło. Zamiast lądować na sawannie, trzymając się na wysokości kilkuset metrów, dwukrotnie okrążył hacjendę.

Wtedy i John oderwał oczy od dachu domu i objął wzrokiem okolice. W kilku miejscach, wokół hacjendy, zauważył grupy uzbrojonych ludzi, leżących za osłonami ziemnymi. Niektórzy podnieśli strzelby i mierzyli do płatowca.

Hacjenda była obleżona!

VI.

Crom.

Kartka, którą Janek posłał Helenie, zawierała tylko kilka zdań.

„...Bandyty mieli współnika, który zamordował kuzyna pani. Nie mam narazie dowodów jego winy, lecz błagam panią, bądź ostrożną. Niech pani nigdy nie wyjeżdża sama i sprowadzi do hacjendy kilku pewnych ludzi. Radzę pilnie obserwować Don Alfonsa. Wrócimy, gdy schwytemy opryszków.

John King.“

— Nie, to byłoby zbyt potworne, aby mogło być prawdą — mówiła sobie Ellen po przeczytaniu tej kartki.

Posłuchała jednak rad młodzieńca. Alfonso zachmurzył się, gdy mu oznajmiła, iż życzy sobie, aby pięciu vaquerów stale pełniło straż w hacjendzie.

— To mi bardzo nie na rękę — rzekł. — Zabraknie mi pasterzy. Po co te zbędne ostrożności? Bandyty otrzymali porządną nauczkę i nie odważą się powrócić.

— Kto wie? Chcę być przygotowaną na przyjęcie tego rodzaju gości.

— No dobrze; przyślę ci pięciu robotników z plantacji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oszczędność powiatu grudziądzkiego osady w Szembruku, na którą przedtem Komunalna Kasa udzieliła pożyczki w kwocie 10.000,— zł. Związek Osadników musi się zaopiekować takimi osadnikami i nie pozwolić niszczyć ich tak, jak to miało miejsce ostatnio w powiecie grudziądzkim.

2) Druga kategoria osadników na osadach likwidacyjnych, to ci, którzy nabyli osady od Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu i często już zapłacili całą cenę, lub też zapłacili tylko część, a resztę spłacają ratami i placą od tej ceny wysokie odsetki. Pomiedzy osadnikami temi są jeszcze tacy, co to nie mają przewłaszczeń, a często i kontraktów zatwierdzonych przez Ministerstwo Skarbu a zaledwie niewielka ilość ma już przewłaszczenia. Tym osadnikom potrzebna jest również najeźszej pomocy ze strony organizacji zawodowej, jaka jest Pomorski Związek Osadniczy, gdyż o ile osady nabyte przez osadników nie zostały im jeszcze przywłaszczone, a kontrakty nie są zatwierdzone przez Ministerstwo Skarbu a nawet jeśli już są zatwierdzone, to jeszcze mogą się osadnicy domagać obniżenia szacunku osady, i należy przypuszczać, że przy usilnych staraniach cel ten osiągną.

Jeżeli natomiast przewłaszczenia już nastąpiły, w takim razie można się przynajmniej domagać obniżenia odsetek od reszty ceny kupna oraz zapłaconia reszty ceny w okresie dłuższym jak w kontrakcie przewidziano.

Nagląca też koniecznością i potrzebą jest uporządkowanie stanu prawnego wśród osadników tej kategorii. Pozostali na terenie b. zaboru pruskiego Niemcy, których miało się zlikwidować i do dnia dzisiejszego nie zlikwidowano, a obecnie na skutek umowy likwidacyjnej na osadach na zawsze zostało — szerzą uporczywie pogłoski, iż w najbliższym czasie Niemcy z powrotem na teren wrócą i osady odebrane przez likwidację Niemcom, z powrotem zabiorą polakom i oddadzą Niemcom. Ze względu na to, że osady te nie są jeszcze do dnia dzisiejszego przewłaszczone, osadnicy na nich zamieszkałi dają niestety bardzo często posłuch tym bredniom. A ci co nie wierzą w powrót Niemców na te tereny — to obawiają się, ażeby Rząd polski, który z taką łatwością pozostawił 12.000 osad niezlikwidowanych, nie zechciał zawrzeć nowej umowy z rządem niemieckim, mocą której zgodziłby się zwrócić dawnym osadnikom Niemcom zabrane im osady. Aczkolwiek tego rodzaju obawy są zupełnie bezpodstawne i niczem nieuzasadnione, to jednak wywołują one niepokój wśród osadników zamieszkałych na osadach likwidacyjnych i temsamem przyczyniają się do tego, że nie jeden z osadników, zamiast gospodarzyć wzorowo, myśli tylko o tem, ażeby jaknajwięcej chwilowej korzyści z osady osiągnąć i takową odstąpić w inne ręce.

Ten stan rzeczy winien być corychlej usunięty i stosunki prawne winny być jaknajszybciej unormowane.

Przed Pomorskim Związkiem Osadników Rolnych leży więc wielki szereg zadań niecierpiących zwłoki, a mianowicie:

1. Ulżenie osadnikom na osadach rentowych przez:

a) Spowodowanie obniżenia waloryzacji renty, ciężającej na ich osadach z 43 proc. na 15 proc.

b) Spowodowanie rozłożenia na dłuższy okres czasu zaległości rentowych pozostałych jeszcze po obniżeniu waloryzacji renty na 15 proc.

c) Spowodowanie niższej renty abluicyjnej, zwaloryzowanej obecnie na 75 proc.

d) Spowodowanie niskiej waloryzacji „Landschafty“, ciężającej na osadach prywatnych i rentowych i przyspieszenie dostarczenia kwitów mazalnych dla tych osadników, którzy już Landschafte spłacili, lub niektórzy ją mogą lub pragną obecnie spłacić.

2. Przyjście z pomocą osadnikom na osadach anulacyjnych przez:

a) Spowodowanie obniżek szacunków osad, oszacowanych przez Urzędy Ziemskie zbyt wysoko, wskutek czego osadnicy zamieszkujący na tych osadach w charakterze administratorów nie chcą i nie mogą zawierać kontraktów kupna tych osad.

b) Spowodowanie uznania wszyst-

kich administratorów osad anulacyjnych za nabywców i sprzedania im tych osad na dogodnych warunkach.

e) Spowodowanie uznania przez Skarb Państwa cen umownych, ustalonych swego czasu w markach za ceny obowiązujące oraz udzielenie osadnikom, którzy całą cenę wpłacili, przewłaszczeń bez jakiegokolwiek dopłat.

d) Spowodowanie uznania wpłaconej części ceny na osady anulacyjne w takiej procentowej wysokości, w jakiej były one swego czasu dokonane i udzielenie osadnikom natychmiast przewłaszczeń, przy rozłożeniu na późniejsze raty reszty ceny.

e) W wypadku jeśliby Urzędy Ziemskie, Urząd Likwidacyjny i Ministerstwo Skarbu na załatwienie sprawy w formie wyżej opisanej zgodzić się nie chciały, w takim razie Związek winien w imieniu osadników przeprowadzić przed sądami procesy i spowodować zaistnienie kilku wyroków, któreby zobowiązały wspomniane władze do udzielenia przewłaszczeń osadnikom na warunkach korzystnych.

3. Przyjście z pomocą osadnikom z nowej parcelacji przez:

a) Obniżenie szacunków osad nieprzewłaszczonych.

b) Spowodowanie obniżenia odsetek od reszty ceny kupna przy osadach nabytych od Skarbu Państwa, których przewłaszczenie już nastąpiło.

d) Spowodowanie obniżenia odsetek od reszty ceny kupna osad z parcelacji prywatnej.

e) Spowodowanie moratorium dla osadników na zapłacenie reszty ceny kupna oraz wszelkiego rodzaju pożyczek, zaciągniętych przez osadników prywatnie jakoteż i w Państwowym Banku Rolnym w Kasach Komunalnych itp.

f) Spowodowanie noweli do ustawy o reformie rolnej, dającej Okręgowym Urzędem Ziemiem uprawnień do obniżenia ceny wygórowanej za ziemię z prywatnej parcelacji oraz uprawnień do obniżenia ceny za ziemię osad przewłaszczonych, tak anulacyjnych jak i z nowej parcelacji oraz likwidacyjnych.

4. Udzielenie pomocy osadnikom likwidacyjnym przez:

a) Niedopuszczenie do ściągania kredytów udzielonych na kupno osady z rak niemieckich i zamianę tych

kredytów w myśl przyrzeczenia na kredyt długoterminowy.

b) Spowodowanie obniżenia szacunków osad likwidacyjnych nieprzewłaszczonych.

c) Obniżenie odsetek od reszty ceny kupna osad przewłaszczonych i spowodowanie rozłożenia zapłaty reszty ceny kupna na okres dłuższy jak w kontrakcie umówiono.

d) Uporządkowanie stanu prawnego i udzielenie przewłaszczeń wszystkim tym osadnikom, którzy takowych nie mają.

Pomorski Związek Osadników Rolnych prowadził swego czasu pomoc dla osadnictwa w własnym zakresie. Sądziłiśmy jednak, że tę akcję uda się skuteczniej jeszcze przeprowadzić, jeśli Pomorski Związek Osadników oprze się o Pomorskie Towarzystwo Rolnicze i z nim razem całą akcję przeprowadzi. Niestety, nadzieje nasze zawiodły.

Pomorskie Towarzystwo Rolnicze nie zajęło się wogóle sprawami osadniczymi wyżej opisanymi a zaledwie prowadziło ono wśród ogrodnictwa akcję oświatowo-rolniczą, tak samo nie dbała jak ją prowadzi wśród całego rolnictwa.

W tych warunkach Pomorski Związek Osadników Rolnych zmuszony jest podjąć we własnym zakresie całą wyżej opisaną wielką pracę i ma nadzieję, że takową wykona z pożytkiem dla całego osadnictwa.

Stosunek swój do Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, jako organizacji oświatowo-rolniczej, ułoży Pomorski Związek Osadników Rolnych zgodnie z życzeniem osadnictwa pomorskiego, wyrażonym na najbliższym wielkim Zjeździe, który ma się odbyć w Grudziądzu.

Związek Osadników Rolnych na Pomorzu świadom jest wielkiej roli dziejowej, jaka osadnictwo tutejsze dla Państwa i dla Narodu spełnić powinno. W pełnej świadomości celu i zadań tutejszego osadnictwa, Pomorski Związek Osadników Rolnych chce przyjść z pomocą osadnikom w granicach interesu państwowego. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że ulżenie ciężkich stosunków gospodarczych tutejszemu osadnictwu przez obniżenie renty, obniżenie szacunków i odroczenie wszelkich uciążliwych płatności leży w tej chwili w interesie państwa i osadnictwa.

Rozpacz nędzarzy.

Tylko 50 gr. albo najwięcej tylko 125 złotych mają otrzymać waloryzacji wszyscy ci, którzy składali przez całe prawie życie, przed wojną i podczas wojny oszczędności i depozyta w bankach i instytucjach kredytowych i swymi pieniędzmi wspierali Polskę w pierwszych latach Jej istnienia.

Taka oto nagroda spotyka tych co oszczędzali i bankom dawali zyski!

Wedle dekretu z dnia 14 maja 1924 r. i osławionej tabeli p. profesora Zolla ma otrzymać każdy wierzyciel za swoje wkłady złożone w bankach w czasie do 31. 12. 1922 5% pełnej wartości swoich wkładów. Najwyższa jednak suma przerachowania może wynosić tylko 125 zł., reszta zaś wkładów ponad wartość zwaloryzowaną na 5%, waloryzuje się w relacji 1 = 1,800,000 mk.

Wygląda to spustoszenie w ten sposób, że ten, co sprzedał kilka kamienie za 200,000 i ten co sprzedał 1000 do 2000 mórg ziemi za 500,000 i złożył je w bankach też jakby na żarty ma odebrać wedle rozporządzenia z dnia 14. 5. 24 tylko — „125 złotych!“

W ten sposób całe rodziny, które żyły w dobrobycie jednym zamachem pióra padły ofiarą grabieży i zostały żebrakami. To nie jest waloryzacja, tylko konfiskata ubogich groszy!

„Panie, wysłuchaj wołanie nasze i wróć nam wyrządzone krzy-

wdy“ — tak oto w rozpacz, wołają drobno-rolni, sieroty, wdowy, urzędnicy, służące, drobni kupcy, rzemieślnicy, sklepikarze i nawet profesorowie, lekarze i więksi rolnicy.

Już 10 lat wystawieni jesteśmy na śmierć głodową i już 5 lat zgrzytamy zębami z biedy, a rątku własnemu narodowi do tego czasu Ojczyzna nie przynosi i patrzy na nasze okropne cierpienia!

Czy ta nasza kochana Polska, ta Wielka od morza bałtyckiego aż do morza Czarnego, jest wstanie zwrócić swemu zubożałemu narodowi wyrządzone przez dewaluację krzywdy?

Na to pytanie odpowiadają zubożeni nędzarze, że tak!

A to dlatego może nam oddać: **Bo** Naród tę Wielką i bogatą Polskę odebrał bez długów.

Bo nawet państwo, które przez okupację wojenną obejmuje wszystkie ziemie i kraje zobowiązuje się objęty naród odszkodować, a nie zostawić go w nędzy okropnej.

Bo: Polska choć nie ma płynnych kapitałów, to ma tylko 4% długu; a inne państwa mają 10 razy więcej!

Polska na dewaluacji zarobiła 4 miljardy marek i za nasze pieniądze co w obiegu były, utrzymywała wojsko i urzędników i kraj znacznie odbudowała!

Polska odebrała od Rosji, Niemiec i Austrii, wielkie latyfundja



Francuski budzik precyzyjny

20-

wszędzie do nabycia.

tj. wielkie obszary ziemskie, lasy itp. wartości aż 12 miliardów złotych!

A zatem zapytujemy się, czy Polska temi wielkimi miliardowymi majątkami nie może spłacić naszych zagrabionych depozytów, które przy uczciwej waloryzacji mogą uczynić tylko: pół miljarda złotych odszkodowania!

Upraszamy Wysoki Rząd, Wysoki Sejm, Wysoki Senat, by raczyły uchwalić w bieżącej kadencji odszkodowanie przez wydanie: obligacji 5% wewnętrznej pożyczki państwowej ze spłatą w pewnym okresie czasu. Gdy się otrze lży placzącej ludności czy odszkoduje i własnych rodaków, to jesteśmy pewni, że stosunki gospodarcze prędko się naprawią i wróci zaufanie do państwa i do banków.

Wszystkich zaś depozytarjuszy, którzy wszystko stracili wzywamy — by do Wysokiego Rządu, Sejmu i Senatu i do p. Senatorsa Kulerskiego wnioski o naprawę krzywd stawiali, a mamy nadzieję, że litościwe serca raczą wysłuchać nasze prośby o naprawę krzywdy, tak srodze nam wyrządzonej!

W imieniu zubożonych nędzarzy:

Komitet Wierzycieli z Wielkopolski.

Uchylenie trzech konfiskat „Gazety Grudziądzkiej“.

W końcu lipca i w początkach sierpnia br. między wielu konfiskatami jakie sypały się wówczas na „Gazetę Grudz.“, zarządzone zostały przez Sąd Grodzki w Grudziądzu konfiskaty Gazety Grudz. Nr. 90 na dzień 8. 8. br. i Nr. 93 na dzień 15. 8. oraz N. 9 Śmiechu dodatku do Gazety Grudz.

Przeciwko tym zarządzeniom redakcja nasza wniosła odwołanie do Sądu Okręgowego w Grudziądzu.

Sąd Okręgowy rozpatrzywszy, zażalenia te, uchylił zarządzone przez Sąd Grodzki konfiskaty, nie dopatrzwszy się w artykułach umieszczonych w gazetach wymienionych, żadnej treści, która to treść mogłaby nosić znamiona występku.

Kto z Czytelników naszych wymienionych gazet nie otrzymał wnielen upomnieć się o nie na poczek.

2000 nakazów zapłaty

Dowiadujemy się, że Okręgowy Urząd Ziemi w Grudziądzu rozzesłał w ostatnich dniach 2000 nakazów płatniczych do osadników z nowej parcelacji, żądając bezwzględnej wpłaty przypadających rat.

Zdaje się jednak, że Okr. Urząd Ziemi nie zdaje sobie sprawy z istotnego położenia osadnictwa, jeżeli domaga się tych spłat tak bezwzględnie.

Dwanaście groszy dziennie zarabia rolnik.

W związku z szeregiem zaprojektowanych przez rząd ustaw, bądź zmieniających ibecne przepisy podatkowe, bądź stwarzających nowe opłaty na rzecz skarbu, rozpoczęto ze strony zorganizowanego przemysłu i handlu pracę nad wykazaniem, że istniejące obciążenie podatkowe jest rozłożone nierównomiernie.

Wskazuje się na fakt, że w ogólnej sumie obciążenia podatkowego, największa część przypada na handel, następna na przemysł i dopiero następna na rolnictwo. Dodaje się przytem, że przeciętne liczbę ludności rolniczej jest w Polsce większa, aniżeli ludności, zatrudnionej w innych zawodach i że wobec tego podział obciążenia podatkowego jest z pewnością niesprawiedliwy.

Oczywiście tego rodzaju rozumowanie jest co najmniej powierzchowne i obliczone na grubą nieznajomość rzeczy. Na czem polega nieporozumienie?

Opodatkowanie nie może brać pod uwagę jedynie ilości płatników i teoretycznej wartości ich majątku, ale przede wszystkim dochodowość tych majątków.

Na szczęście dla rolnictwa, Instytut Naukowy w Puławach przeprowadza od kilku lat badania nad dochodowością gospodarstw włościańskich, stanowiących główny trzon nieruchomości ziemskich i suche cyfry, które wypływają z tych badań — są najlepszą bronią przeciw akcji przeciwniczej, płynącej czy to z braku uświadomienia, czy też ze złej woli.

Przytoczymy kilka cyfr, które odpowiadają, czy w chwili obecnej można mówić o podwyższeniu obciążenia podatkowego, leżącego na rolnictwie, czy też nie należałoby dążyć do jego pomniejszenia.

Przychód czysty na 1 ha wynosił w r. 1926/27 — 142 zł. 79 gr., w r. 1927/28 — 209,84 zł., w r. 1928/29 148,86 zł., w r. 1929/30 — 103,69 zł.; renta majątkowa, czyli oprocentowanie kapitału, tkwiącego w ziemi budynkach i inwentarzach, wynosiła w tychże latach: 5,84%, 6,81%, 4,21% i 2,60%. Zapytujemy, gdzie i jakie przedsiębiorstwo zgodziłoby się pracować, jeżeli kapitał przynosiłby mu niecałe 3% rocznie.

Radjoprogram z Warszawy.

Niedziela, 1. 11.: 10.15 nabożeństwo z Poznania; 12.15 poranek symfon.; 14.00 „Co słyhać i o czem wiedzieć trzeba“; 14.30 słuchowisko dla rolników; 15.55 program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.40 odczyt p.t. „O słońcu“; 17.15 „Jak się ustrzec przeziębienia“; 17.30 wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.45 koncert popołudniowy; 18.20 16.25 17.00 i 19.20 płyty gramofonowe; 19.45 słuchowisko: „Niesamowity gość“; 20.15 koncert popularny; 21.00 kwadrans literacki; 22.10 koncert solistów.

Poniedziałek, 2. 11.: 12.15 14.45 i 15.50 muzyka z płyt gramof.; 17.10 „Świat żywych — a świat umarłych“; 17.35 koncert popołudniowy; 19.15 bieżące wiadomości rolnicze; 16.40 i 19.30 płyty gramofon.; 19.45 prasowy dziennik radiowy; 20.15 sceny liryczne z poematu Mickiewicza „Dziady“; 21.45 feljeton p.t.: „Tym co poległ“; 22.00 muzyka religijna z płyt gramofonowych.

Wtorek, 3. 11.: 15.15 „Chwilka lotnicza“; 15.25 „Dbajmy o dobre powietrze“; 15.30 program dla dzieci najmłodszych; 16.20 „O Janie Ostrorogu“; 17.10 „Wartość zagadnienia dziedziczności w wychowaniu“; 17.35 popularny koncert symfoniczny; 12.15 14.45 16.40 i 19.30 płyty gramofon.; 19.45 prasowy dziennik radiowy; 20.00 feljeton: „Droga życia“; 20.15 koncert popularny; 23.00 muzyka lekka i taneczna.

podczas gdy stopa procentowa w bankach wynosi przeszło 7%? Zarobek członka rodziny włościańskiej za cały dzień pracy wynosił w r. 1926/27 — 2,73 zł., w roku 1927/28 — 3,15 zł., w r. 1928/29 — 1,57 zł., a w r. 1929/30 — 12 groszy.

Czy istnieje taki wyrobnik, który za pracę ośmiogodzinną zgodziłby się otrzymywać groszy 12, czyli półtora za godzinę?

Przytoczone cyfry wykazują, iż kryzys rolniczy zrujnował nasze warsztaty rolne, że sytuacja pogarszała się z roku na rok i że wobec tego nawet zamożniejsi gospodarze znaleźli się w trudnym położeniu. Ale to jest dopiero jedna strona medalu.

Wiadomo już obecnie wszyst-

kim, że bieda na wsi powoduje zmniejszenie możliwości czynienia zakupów przez ludność rolniczą, a to z kolei powoduje zamykanie fabryk i powiększanie bezrobocia. Wobec tego nakazem rozumu gospodarczego jest staranie się o to, by rolnicy mogli odzyskać siłę kupowania. Oczywiście stać się to może jedynie wówczas, gdy nietylko nie spadnie na nich żadne nowe obciążenie, ale dopiero wtedy, gdy otrzymają najdalej idącą opiekę, umożliwiającą przetrwanie.

Sfery nierolnicze powinny raz na zawsze zrozumieć tę prawdę, że rolnictwo jest tą główną gałęzią, na której spoczywa polskie gospodarstwo, podpiłowanie jej grozi katastrofą.

JESIENIĄ

nadmierne spożywanie owoców powoduje nieraz schorzenia żołądkowe. Zastąpi je **zdrowa i smaczna**

Czekolada Wedla.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

WOJNA WSI Z EGZEKUTOREM I POLICJĄ.

Do wsi Łamazaki w pow. kowelskim na Wołyniu przybył w towarzystwie dwóch policjantów egzekutor celem dokonania zajęć u rozmaitych gospodarzy. W momencie, kiedy egzekutor zaskwestrował u jednego z miejscowych gospodarzy wieprza, którego włożono na wóz, zebrał się tłum włościan, liczący do 400 osób, który odebrał zajęte rzeczy, a otoczywszy sekwestratora i policjantów, uniemożliwił im dalszą czynność egzekucyjną.

Na miejsce przybyło 2 nowych posterunkowych, którzy uwolnili z opręsi sekwestratora i zatrzymali 7 osób, głównych prowodyrów zajścia. Zatrzymanych ulokowano chwilowo w jednej z chat. Wnet całą tę chatę, gdzie przebywali aresztowani, otoczył tłum włościan, uzbójonych w widły i palki. Policja ustąpiła pod naporem tłumy, który uwolnił zatrzymanych. W nocę podpalono z zemsty zabudowania sołtysa Rupca, który asystował sekwestratorowi. Całe gospodarstwo spłonęło.

Na drugi dzień przybył do Łozomak silny oddział policji z Kowla. Po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowano kilku prowodyrów zajść. Aresztowanych odstawiono do Kowla.

Do takich właśnie kroków rozpaczy doprowadziła sanacja wieś polska.

ZA TANIO SPRZEDAŁ ŚWINIĘ WIĘC POWIESIŁ SIĘ.

40-letni gospodarz ze wsi Antonów pod Częstochową Piotr Żyskowski sprzedał na targu dwie świnie. Gdy Żyskowski powrócił do domu, żona jego poczęła robić mu wymówki, że za tanio sprzedał świnie. Wymówki te tak podenerwowały Żyskowskiego, że wyszedł z domu, zabrał ten sam postropek na którym prowadził na targ świnie, poczem powiesił się w stodole. Zaniepokojona długą nieobecnością męża, Żyskowska wszczęła poszukiwania za mężem, przyczem znaleziono go wiszącego na belce w stodole. Zrozpaczona kobieta chciała też zaraz popełnić samobójstwo, jednak sąsiadom udało się odwieźć ją od tego kroku.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WOŹNICY I DROŹNIKA.

W czasie gdy przez przejazd kolejowy w Zawierciu koło Sosnowca przechodził pociąg osobowy, zapory przejazdu z powodu nieuwagi dróżnika Cieślaka nie były zamknięte. W tym momencie wjechała na tor jednokonna furmanka. Jadący na wozie 68-letni Jan Papiernik z Zabkowie siłą uderzenia został wyrzucony z wo-

zu na odległość kilkunastu metrów i poniósł śmierć na miejscu. Wóz został strzaskany, a koń ocalał. Maszynista pociąg zatrzymał i po oszyszczeniu toru po kilku minutach pociąg ruszył w dalszą drogę.

W kilka minut później dróżnik Cieślak tak przejął się tym wypadkiem, że rzucił się pod pociąg osobowy, który przejechał nieszczęśliwego na dwie części. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie, albowiem Cieślak był pracownikiem sumiennym, pracował na kolei przez 30 lat i w najbliższych dniach miał iść na emeryturę.

ZAWISŁO DWÓCH ZBRODNIARZY.

W poniedziałek rano w więzieniu lubelskim dokonano smutnego, ale koniecznego obrzędu stracenia przez powieszenie dwóch młodocianych zbrodniarzy 19-letniego Bednarczuka i Martyniuka. Obaj oni skazani zostali na śmierć przez powieszenie za morderstwo dokonane na 8 członkach rodziny. Egzekucję dokonał kat Maciejewski.

„BISKUP“ KOŚCIOŁA NARODOWEGO NACIAGACZEM.

W sobotę przedpołudniem przed mieszkaniem „biskupa“ kościoła narodowego Zachariasiewicza w Warszawie, zebrał się tłum złożony z kilkuset osób, który chciał wtargnąć do mieszkania „biskupa“. Przybyła policja zdołała zapobiec wszelkiemu burzliwym wystąpieniom. Powód tych zaburzeń był następujący: „Biskup“ narodowy, chcąc pozyskiwać sobie jaknajwięcej zwolenników, ogłaszał, że kościół narodowy otwiera wielkie przedsiębiorstwo, w którym wierni będą mogli znaleźć pracę. Od chcących pracować, a tych rzecz prosta, są tysiące, „biskup“ pobierał składki, pracy zaś żadnej nie dawał. Sprawa tego oszustwa zajęły się władze.

KSIĄDZ ZASTRZELIŁ GOSPODINIĘ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Przy parafii św. Florjana na Pradze w Warszawie zamieszkiwał od 2-eh lat 60-letni ks. wikary Franciszek Warczuk. Ks. Warczuk był ostatnio proboszczem parafii Kakolnica pow. Biela Podlaska, od 2-eh zaś lat mieszkał przy parafii św. Florjana, nie mając żadnego przydziału. W sobotę wieczorem w czasie, gdy wszyscy księża parafii św. Florjana byli na nabożeństwie różańcowym, w mieszkaniu ks. Warczuka rozległy się strzały rewolwerowe. Zakrzykując i służba miejscowa pobiegli niezwłocznie na plebanję, skąd dochodziły odgłosy wystrzałów. Oczom obecnych przedsta-

Bacność Ludowcy, Czytelnicy „Gazety Grudziądzkiej“.

Sąd Najwyższy zadał cios bezprawiu jakiego dopuszczali się senatorzy przy wyborach w okręgu Przemyskim w powiatach Przemyski, Brzozów, Krosno, Dobromil, Sanok i unieważnił wybory do Sejmu.

Prosimy wszystkich czytelników, którzy mają w tem okręgu krewnych lub znajomych, aby do nich napisali i zachęcali ich do głosowania na listę Nr. 7.

wił się okropny widok. W saloniku ks. W. zastano w kałuży krwi Antoninę Róg, gospodynię księdza W., nie dającą już żadnych oznak życia. Równocześnie znaleziono ciało ks. Waszczuka na trawniku omentarza.

Zaalarmowano władze kościelne i policyjne. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć ks. W. i jego gospodyni. Jak wynika z bliższych oględzin, tragicznie zmarły pierwszy strzał skierował do Antoniny Róg, kładąc ją trupem na miejscu. Po chwili ks. W. otworzył okno, wskoczył na parapet, strzelił do siebie w podbródek, poczem runął bezwładny na ziemię. Ksiądz Waszczuk pozostawił listy, w których podaje powody swojego tragicznego kroku.

Ze świata.

FABRYKA DYNAMITU WYLECIAŁA W POWIETRZE.

W fabryce dynamitu w Perpignan (Francja) wydarzyła się silna eksplozja, która zniszczyła większą część fabryki. Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze ustalona, jednak jest wielka.

BUNT MARYNARZY NA OKRĘTACH NIEMIECKICH.

Na okrętach niemieckich, znajdujących się w drodze powrotnej z portu leningradzkiego do Niemiec, wybuchły bunt marynarzy. Między in. zbuntowały się załogi okrętów „Westfalen“ i „Holscheim“. Załogi zbuntowały się otrzymawszy wiadomość o represjach, stosowanych przez sądy niemieckie wobec uczestników strajku na okrętach niemieckich. Policja przygotowuje szereg kroków, celem zmuszenia zbuntowanych załóg do powrotu.

OJCIEC ODCIĄŁ BRZYTWA GŁOWY DWU SWOIM CÓRKOM.

Ponury dramat rodzinny rozegrał się w Madrycie (Hiszpanja). Kapitan Pedro Rivera, liczący lat 40, przybył nagle do stacji radiowej i zbliżając się do jednego z funkcjonariuszy, oświadczył spokojnym głosem:

— Los moich córek jest już dokonany. — Wypowiedziawszy te słowa, kpt. Pedro Rivero wydobyl rewolwer i w oczach urzędnika stacji radiowej popelnil samobójstwo. Zawiadomiona o wypadku policja udała się do mieszkania kpt. Rivero, gdzie znalazła leżące w kałuży krwi na ziemi dwie córki kapłana, 5 i 6-letnia. Obie dziewczynki miały głowy odcięte brzytwą. Istnieje przypuszczenie, że kpt. Rivero, zrozpaczony chorobą obu swoich córek, zabił je w przystępie szału.

KATASTROFALNY ORKAN W N. ZELANDJI.

Stolicę wyspy Nowej Zelandji, leżącej na Oceanie Wielkim, Dunedin, nawiedził niezwykle gwałtowny orkan, który wyrządził ogromne szkody, burząc szpital dziecięcy, trybuny wysyci-gowe i liczne domy, oraz powyrwał tysiące drzew i powybijał wszystkie szyby w mieście. Wicher zerwał w porcie okręt z kotwicy i rzucił na bulwar. Wiele ludzi odniosło rany. Dzięki odwadze i roztropności pielęgniarek zdołano wynieść ze szpitala wszystkie dzieci.

Pytania, na jakie odpowiemy w dniu spisu ludności.

Zakres informacji, jakie każdy obywatel będzie musiał podać komisarzowi spisowemu w dniu 9 grudnia, został już ostatecznie ustalony.

Odpowiednie zapytania są zawarte w podstawowym arkuszu spisowym — w „formularzu A”.

Zapytania zawarte w tym formularzu dotyczą płci, daty urodzenia, miejsca urodzenia, stanu cywilnego, wyznania religijnego i języka ojczystego. Wymagane są również szczegółowe informacje, dotyczące wykształcenia.

Skrupulatniej będzie zbadana kwestja zawodu. Notowaniu podlega nie tylko dokładna nazwa zawodu wykonywanego, lecz również rodzaj przedsiębiorstwa, w którym dana osoba jest zatrudniona. Obok zawodu głównego zarejestrowany

będzie również zawód poboczny i stanowisko społeczne. Nadto dla każdej osoby spisywanej podawane będzie pokrewieństwo, względnie inny stosunek, łączący ją z głową gospodarstwa domowego (rodziny). W specjalnych rubrykach formularza czynione będą adnotacje dla osób czasowo obecnych w danym mieszkaniu, względnie czasowo nieobecnych. W ten sposób możliwym będzie wyodrębnienie ludności miejscowej od napływowej, co ma szczególne znaczenie w miastach. Z pośród innych formularzy spisowych, arkusze dla nieruchomości i budynkowe będą wypełniane na podstawie informacji uzyskanych od właścicieli, względnie zarządców domów, pozostałe zaś mają przeważnie charakter zestawień ogólnych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Sobota, 31 października 1931.

Sobota: Kludjusza. Wsch. sl. 6,47; zach. 4,30. Wschód ks. 18,43. z. 12,03
Niedziela: Wszystk. Świętych. W. sl. 6,50; z. 4,29. W. ks. 19,53; z. 12,49.
Poniedziałek: Dzień Zad. Jerzego W. sl. 6,52; z. 4,28. W. ks. 21,12 zach. 13,24.

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Żądać w aptekach i drogerjach.

* DZISIEJSZY NUMER „GAZETY” wydajemy w powiększonej objętości.

Wielkopolska.

ŚMIERĆ ROBOTNIKA POD KOLAMI AUTOBUSU.

W Rosnówku pow. poznańskiego, na szosie Poznań-Steszew wydarzył się straszny wypadek samochodowy. W pobliżu tak zwanego szlabanu przy domu szosowym, gdzie zwykle zatrzymywał się autobus, stanął rolnik p. Antoni Wolny z Trzebawia, dając sygnał zbliżającemu się autobusowi, by się zatrzymał. Autobus miał jednak wywieszoną tabliczkę, że wszystkie miejsca są zajęte i kierowca nie reagował zatem na znaki, a p. Wolny widocznie przekonany, że autobus stanie, usiłował przebiec na drugą stronę i wpadł pod koła. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Zwłoki i autobus, własność p. Juliana Grębowicza ze Steszewa pozostawiono na miejscu wypadku do dyspozycji komisji sądowo-lekarskiej. Dokładna przyczyna wstrząsającego wypadku nie jest jeszcze wyjaśniona.

CUDOWNIE OCALONY OD ŚMIERCY.

Na torze kolejowym Poznań-Krzyżownicy drogowy Stan. Janecki, badając tor kolejowy, najechany został przez pociąg tak, iż uderzony z tyłu padł na tor na twarz, tracąc przytomność. Pociąg przejechał na nim, przezczem nieszczęśliwy od czasu do czasu uderzany był zwisającym sprzęgłem. Po przejeździe pociągu wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło ranne do szpitala kolejowego w Poznaniu. Stan jego chociaż groźny, nie jest beznadziejny.

ZYWA POCODNIA.

W Bogdaju, pow. Odolanów, zapalił się od pieca kuchennego sukienki 4-letniej córki Leona Kadzieli — Stanisławy, którą pozostawiła matka wraz z 7-letnią córką Balbiną w kuchni, a sama wyszła do obory. Gdy na przeraźliwy krzyk dziecka przybiegła do kuchni, zobaczyła je całe w płomieniach. Ogień udało się jej natychmiast ugasić, lecz dziecko z powodu odniesionych poparzeń zmarło dnia następnego.

RATAJCZAK PRZED SADEM DORAŻNYM

Sensacyjna rozprawa przed sądem dorażnym w Bydgoszczy przeciwko Wład. Ratajczakowi, mordercy Mildebrandtowej zakończyła się. Wobec braku jednomyślności sędziów, czego wymaga ustawa, sąd skierował sprawę na drogę postępowania zwyczajnego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA POLICJI.

W ub. czwartek 35-letnia Anna Krajowska z Bydgoszczy w zamiarze samobójczym wypila w korytarzu policji w Wągrowcu większą dawkę kreozotu, gdzie nieprzytomna runęła na posadzkę. Nieprzytomna odwieziono autem do szpitala powiatowego, gdzie poczyniono odpowiednie zabiegi.

UJĘCIE MORDERCÓW STRÓŻA.

W okolicach Nowego Tomysła i w pow. grodziskim dokonywała kradzieży i włamań nieuchwytna przez dłuższy czas banda. Obecnie, po dłuższym pościgu i licznych rewizjach domowych, udało się przytrzymać czterech osobników, którzy są sprawcami tych kradzieży. Podczas rewizji domowej u niej. Kortusa w Tomiech w pow. poznańskim, znaleziono 4 rewolwery. Jednego z bandytów ujęto w Mosinie po dłuższym pościgu. Jest uzasadnione przypuszczenie, że policji udało się ująć bandę opryszków, wśród których znajduje się morderca stróża z Buku, zamordowanego przed kilku tygodniami podczas usiłowanego włamania na probostwo.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY.

Na policję w Odolanowie zgłosił się rolnik Augustyn Przybyła z Kuznicy-Kackiej, donosząc o napadzie rabunkowym, którego stał się ofiarą na drodze z Chojnic do Kuznicy-Kackiej.

Trzech lub czterech osobników wyskoczyło z zarośli i obścapiwszy go, zasypali mu oczy piaskiem. Nie mówiąc ani słowa, nie bijąc i nie grożąc wzięli mu z marynarki portfel zawierający 45 złotych poczem zbiegli.

Przybyła przyznał, że był nieco pijany i podaje, że napadu dokonali prawdopodobnie ludzie pochodzący z Chojnic, którzy obserwowali go w czasie, gdy znajdował się w obierzy w Kolakowie.

WYJAŚNIENIE TAJEMNICZY NIEZANEGO ZABÓJCY.

W wrześniu na polach pod Kazimierzem, pow. Szamotuły, znaleziono zwłoki samobójcy. Mimo uciążliwych dochodzeń nie udało się ustalić, kim samobójcą jest. Obecnie policja szamotulska otrzymała list od pewnego Polaka z Belgji, który dowiedział się z gazet o tajemniczym samobójstwie. Okazuje się, że samobójcą jest 28-letni Feliks Wiatrowski, urodzony

pod Kaliszem. Wyjechał on we wrześniu z Belgji, gdzie kupił browning i 25 naboł, mówiąc do znajomych: „Czytajcie pilnie gazety polskie, a dowiecie się coś ciekawego o mnie”.

Dowiadujemy się również, że Wiatrowski w chwili wyjazdu miał przy sobie 2 tys. franków. Przy zwłokach nie znaleziono nie prócz browninga i koperty, adresowanej do Belgji. Wiatrowski pracował 5 lat w Belgji jako górnik i cieszył się dobrą opinją. Wyjeżdżał z Belgjinie potrzebował, gdyż pracę miał stałą. Co młodego człowieka spowodowało do samobójstwa, na razie niewiadomo.

BOHATERSKA KOBIETA BRONIAĆ SIĘ UGRZYŻŁA BANDYCIĘ PALEC.

W piątek rano do mieszkania Salomei Koberackiej w Kórniku pow. Śrem wtargnął jakiś nieznanymi bandyta. Koberacka pogrążona w śnie nie słyszała, jak bandyta wszedł. Bandyta, obawiając się, że Koberacka się zbudzi i w ten sposób mogłaby go poznać, usiłował ją udusić sznurem.

Napadnięta zbudziła się. Wywiązała się walka na śmierć i życie. Bandyta wydobyl rewolwer i chciał strzelać. Szczęściem chciał, że rewolwer zaciął się i nie wypalił. Wtedy Koberacka wyrwała się z rąk oprawcy, zamknęła go w mieszkaniu i zaczęła krzyczeć o pomoc. Bandyta nie czekał na nadejście odsiecz. Błyskawicznym ruchem przeskoczył okno, strzelił w kierunku Koberackiej i zbiegł.

Koberacka w czasie walki podrapała i pogryzła silnie zuchwałego napastnika tak, że jeden palec prawej ręki pozostał na miejscu napadu.

Znajac dokładnie rysopis bandyty, policja zdołała ująć bandytę, który mając odgrzyziony palec nie starał się wypierać zupełnie. Osadzono go w więzieniu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Notowania giełdowe w Poznaniu

z dnia 28-go października 1931 r.

Bydło i mięso.

Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi	
Woły pełnomięsiste	78—90
Woły mięsiste, wytuczony	62—70
Woły miernie odżywione	40—46
Stadniki pełnomięsiste	64—70
Stadniki mięsiste, młodsze	54—60
Stadniki miernie odzyw.	40—44
Krowy pełnomięsiste	80—90
Krowy mięsiste	66—76
Krowy miernie odżywione	30—40
Jałówki pełnomięsiste	80—90
Cielęta najprzedniejsze	96—100
Cielęta średnio tuczne	80—90
Cielęta miernie odżywione	60—68
Jagnięta i mł. skopy tucz.	92—100
Swinie pełnomięsiste:	
od 120 do 150 kg.	110—116
od 100 do 120 kg.	102—108
od 80 do 100 kg.	92—100
Swinie bekonowe	— —

W ciągu ostatniego tygodnia bydło jako też i nierogacizna zniżkowała w dalszym ciągu. Bydło rogacizna spadło w cenie przeciętnie od 4 do 8 zł na 100 kg, zaś swinie od 4 do 6 zł na 100 kg.

Wartość pieniędzy:

1 funt szterl. angielskich	zł 35,20
1 dolar amerykański	zł 8,85
100 franków francuskich	zł 35,15
100 franków szwajcarsk.	zł 175,10
100 franków belgijskich	zł 124,80
100 koron czeskich	zł 26,44
100 guldenów gdańskich	zł 175,60
100 marek niemieckich	zł 209,25
Gram czystego złota	zł 5,92

ZIEMIOPŁODY.

BYDGOSZCZ, 27. 10. Firma St. Szukalski Bydgoszcz notuje za 100 kg w zł.: konicznina czerwona 150—200, biała 270—400, szwedzka 140—170, żółta łuszczone 110 do 130, włuskach 55—65, inkarnatka 45—55. przelot 200—220, rajgras kraj. prod. 80—90, tymotka 40—50, seradela 18—20, wyka latowa 20—22, wiczka zimowa 35—45, peluska 22—24, groch Wiktorja 25—28, polny



Napastnikiem okazał się kuzyn napadniętej 21-letni Józef Koberacki.

Przyznał się on do winy i zeznał, że uplanował napad rabunkowy, gdyż był bez środków do życia. Obezny, dobrze ze stosunkami domowymi wiedział, że Tadeusz Koberacki co piątek wyjeżdża o godz. 3-iej z Kórnika na targ do Poznania, a w mieszkaniu pozostaje tylko jego niezamężna siostra Salomea. Gdy p. Koberacki wyjechał na targ, wówczas wtargnął do mieszkania przez okno, a po niudnym rabunku udał się pieszo w kierunku Poznania. W drodze jednak został aresztowany. Czeki obecnie na sąd dorażny.

Zebrania

Stronnictwa Ludowe

BACZNOŚĆ POW. GNIEZNO!

W niedzielę, dnia 1 listopada br. odbędzie się w Witkowie o godzinie 12-tej zaraz po nabożeństwie w sali p. Kaźmierczaka zebranie Stronnictwa Ludowego z udziałem p. posła Mikołajczyka. Upraszają się o jaknajliczniejsze przybycie członków i powiadomienie Braci Włóściom o powyższym zebraniu.

Myszak,
Prezes Powiatowy Str. Ludowego.

22—24, gorczyca 36—42, rzepak 28—30, rzepik 30—35, siemię lniane 36—40, konopie 50—55, proso żółte 30—35, tatarska 28—32, mak biały 60—70, niebieski 60—70. Tendencja niejednorodna, ceny naogół niezmiennione.

RYBY.

POZNAŃ, 27. 10. Ceny ryb na placu Sępieżyńskim kształtowały się następująco: za 1 kg w złotych: karpia 3—3.20, lina 3.20 do 3.60, karasja 1.20—2.60, leszczka 2.40, suma 2.80, szczupaka 3—3.60, okonia 1.20—2, białych ryb 0.80—1.60, sandacza mrożonego 3.60—4, za ryby śnieg płacono 0.60—0.80 mniej. Ogólna tendencja słaba, ceny wykazywały pewien spadek.

Ceny zboża w kraju i zagranicą.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 19-go do 25-go października 1931 r. według obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych.

Rynki krajowe.

		Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa		24,25	23,75	25,25	24,22
Kraków		23,60	23,30	27,00	22,91
Lwów		22,13	22,35	25,83	21,71
Gdańsk		21,95	23,35	28,02	20,32
Poznań		22,38	22,52	23,50	22,60
Lublin		21,75	21,44	—	22,50

Rynki zagraniczne.

Berlin	45,42	39,47	35,50	30,28
Praga	38,80	38,80	34,19	31,16
Brno Mor.	36,90	38,02	34,58	30,36
Wiedeń	34,53	37,19	47,96	32,93

Strajk włókienniczy w Łodzi.

Na skutek decyzji związków zawodowych pracowników włókienniczych, zastrajkowali robotnicy w 18 fabrykach włókienniczych w Łodzi. Ogółem porzuciło pracę około 5 tysięcy robotników.

Odpowiedzi Redakcji.

(—) St. Bartkowiak. Należy poskarżyć się do Inspektora Pracy i nie dać się wyzyskiwać.

(—) Fr. Stoecki, Grotniki. Jeżeli wykopane na Pańskim polu pieniądze przedstawiają jaką wartość, to jako właścicielowi gruntu należy się 90 proc. ich wartości, a tym, co te pieniądze znaleźli, 10 proc. wartości.

Informacje.

Nowy transport emigrantów do Brazylii.

W sobotę odeszedł z Warszawy 12-ty z kolei transport rodzin rolniczych, udających się w celach osadniczych do kolonii „Aguia Branca” („Orzeł Biały”) w stanie Espirito Santo w Brazylii. Na kolonję tę wysłano już dotychczas od chwili jej założenia, tj. od jesieni 1929 r. blisko 200 rodzin rolniczych. Dotychczas w okresie zimowym tran-

sportów na kolonję nie wysyłano, po dwuletnim doświadczeniu jednak przekonano się, że różnica klimatu nie wpływa ujemnie na kolonistów i obecnie transporty wysyłane są również w zimie w odstępie czasu mniej więcej miesięcznych. W chwili obecnej kolonja „Orzeł Biały” jest jedyną na świecie kolonją polską, na którą emigranci mogą wyjeżdżać bez przeszkód i ograniczeń, czy to ze strony władz polskich, czy też brazylijskich.

Zimowy czas pracy w urzędach.

Z dniem 1 listopada br. wchodzi w życie we wszystkich Ministerstwach, urzędach i instytucjach państwowych zimowy czas urzędowania.

Czynności urzędowe rozpoczynać się będą o godz. 8,30 i trwać będą do 15,30 (w sobotę do 14-tej), czyli nastąpi przesunięcie godzin urzędowych o pół godziny.

Zimowy czas urzędowania obowiązować będzie do dnia 31 marca 1932 r.

Apteczki w autobusach.

Przed niedawnym czasem wyszło rozporządzenie, że każdy autobus musi posiadać stale apteczkę z pewnymi najniezbędniejszymi lekami i opatrunkami.

Obecnie min. spraw wewnętrznych przystępuje do kontroli, czy rozporządzenie to jest należycie przez właścicieli autobusów wykonane. Na winnych nakładane będą kary.

BACZNOŚĆ ROLNICZY!

Ogłoszenie wyciąg i zachowań — przyda się. Załatwiamy solidnie i tanio wszelkie sprawy rolne: komasacyjne, serwitutowe, parcelacyjne, przewłaszczeń, działowe, hipoteczne, spadkowe, leasingowe, bankowe, zakłócenia posiadania etc. — Porady, prośby do Urzędów, i Komisji Ziemskich, sądów, banków; odwołania (rekursy, apelacje). Umowy, interwencje, informacje. Gromadzi specjalne ułgi. Pomoc prawną we wszystkich sprawach karnych, cywilnych, administracyjnych, wojskowo-poborowych i t. d. Windykacja weksli i egzekwowanie należności. — Prowinoja — listownie, z załączeniem znaczków pocztowych na odpowiedź.

BIURO „POMOC PRAWNO-HANDLOWA”
Warszawa, ulica Nowy Świat nr. 28. — Konto P. K. O. nr. 0125.
UWAGA! Biuro istnieje piąty rok i żadnych filij nie posiada.

Czerwone

prawo jazdy, specjalny kurs Tuszynski Kursy Samochodowo-Motocyklowe, Warszawa, ul. Mazowiecka 11; Praga, Szeroka nr. 28

Zarobek uboczny

bez uszczerbku dla pracy zawodowej. znajdują osoby mające szerokie koła znajomości. Zgłoszenia „GOSZAKRED”. Lwów, ulica Wałowa 11a.

Głuchota uleczalna.

Wynalazek „Eufonia” zdemontrowany specjalistom Usuwa przytępiony słuch szum i cieknięcie uszu. Liczne podziękowania. Żądacie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „Eufonia” Liszki k. Krakowa

Gospodarstwo

prywatne 45 mrg. dobrej żytniej ziemi z zabudowaniami i inwentarzem. wolne od ciężarów, za 7500 złotych na sprzedaż — wpłata 3-5.000 zł. Na odpowiedź znaczek Ignacy Sobczak, Czersk (Pomorze). Dworcowa 5.

Zupełnie

darmo wysyłamy cennik ilustrowany rok 1931/32 zegarów, zegarków. Światowa Firma „Radical”. — Warszawa, Graniczna 6.

Wielka niespodzianka raz w życiu!

Wobec panującego w dzisiejszym czasie kryzysu gospodarczego, każdy czytelnik może otrzymać zupełnie bezpłatnie premię w postaci kamgaru na ubranie i kostiumy damskie, bieliznę damską i pościelową, koldry watawate, zegarki złote, damskie i męskie, aparaty fotograficzne i inne wartościowe rzeczy, jeżeli nadesłanie prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania:

Należy kropki zastąpić literami tak, aby otrzymać pięć imion męskich — Pierwsze litery tych imion wzdłuż, tworzą nazwę rzeki polskiej. — Niema żadnego ryzyka. — Niepowodzenie wykluczone. — Wraz z zadaniem w liście podać dokładny adres, na co WP. otrzyma szczegóły i niespodziankę. — Posiadamy dużo listów dziękczynnych.

Dem Wysyłkowy „Merkury”, Łódź 9. Skrz. pocz. 487.



już wyszedł z druku nr. 6

jest do nabycia we wszystkich księgarniach i miejscach sprzedaży gazet. Zamówienia abonamentowe przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe, lub można uskutecznić wprost w administracji w Grudziądzu.

Abonament kwartalny 75 groszy.

POLAK W NIEMCZECH.

Pod tym tytułem ukazał się najłatwiejszy i najpraktyczniejszy podręcznik do nauczenia się w najkrótszym czasie języka niemieckiego. — Cena podręcznika wraz z przesyłką 1 zł 30 gr.

Do nabycia w Księgarni Zakładów Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu (Pomorze.)

„Samochód Nowoczesny”

zawiera przystępny wykład ustroju samochodu, praktyczne rady i wskazówki z 243 rysunkami w tekście. Cena łącznie z kosztami przesyłki poleconej 15,00 zł. Wysyłkę uskutecznią się za poprzednim nadesłaniem pieniędzy.

Księgarnia Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.

Ekspozytura w Grudziądzu przy ul. Wybickiego 9.

Samouczki i słowniki.

- Miniaturowy słowniczek polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Cena 2,—
- Samouczek polsko-francuski. Kurs I. Cena 4,50
- Kurs II-gi. Cena 6,—
- Słownik polsko-angielski i angielsko-polski. Cena 8,—
- Słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski, do użytku prywatnego, szkolnego i w kantorze. Cena 5,50
- Słownik podręczny polsko-francuski i francusko-polski. Cena 12,—
- Polak we Francji. Najłatwiejszy i najpraktyczniejszy podręcznik do nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego. Wszystkie wyrażenia w życiu codziennym z podaniem wymowy. Cena 1,—
- Samouczek polsko-niemiecki. Kurs I. Cena 4,50
- Kurs II-gi. Cena 6,—
- Samouczek polsko-angielski. Kurs I-szy. Cena 4,50
- Kurs II-gi. Cena 6,—
- Słownik polsko-francuski i francusko-polski. Cena 6,60

Samouczki Reusnera są najlepszym środkiem do opanowania mów ibycznych w piśmie i słowic, z objaśnieniem wymowy oraz akcentowania.

Księgarnia Zakładów Graficznych i Wydawn. Wiktora Kulerskiego Grudziądz - Pomorze.

Ekspozytura przy ulicy Wybickiego nr. 9.

MILA NIESPODZIANKA!

Z powodu kryzysu dodajemy rewolwer dz. syst. „Brown” U. P. Nr. 2341, strzelający z naboju (bez zezwolenia poljeji) otrzyma każdy bezpłatnie, kto zamówi u nas zegarek ze złota francuskiego „Aukler”, niczem nie różniący się prawdziwego złota 18 karat. za zł 8,25 (zam. 60,—) z 10-letn gwarancją, wyregulowany do minuty, z wiecznym szkłem; 2 sztuki 16,—, lepszy gatunek 12, 15, 18, kryty z rżemnia kopertami „Remontoir” 15, 17, 19, 25, na rękę 15 i 20. Dewizki ze złota francuskiego 2, 4, 6 i 8 złotych. 50 naboju zap. 1 zł. — Wysyłamy pocztą na listowne zamówienie za saliczeniem. Za koszt przesyłki płaci kupujący. Bez ryzyka! — W razie niespodobania się zwracamy pieniędże. Adresować: Firma „KOMERCJA”, Warszawa, ul. Dzielna nr. 45. G. G.



Na coś zawsze się to przyda!
W każdym razie zaoszczędzi Pani ładny grosz, biorąc Persilu stosowną ilość, rozpuszczając go w zimnej wodzie i gotując raz tylko, i to krótko. Na 2½ do 3 wiader wody bierze się 1 paczkę Persilu! Persil to oszczędność!

Persil to Persil

SZCZĘŚCIE

nie opuszcza nigdy Kolektury Loterii Państwowej
W. KAFTAL i S-ka
Katowice, Św. Jana nr. 16.

- ODDZIAŁY:
- Król. Huta** Wolności 26.
 - Bielsko** Wzgórze 21.
 - Tarn. Góry** Krakowska 7.
 - Gdynia** Plac Kaszubski.

LOSZY I. KLASY

kup więc tam natychmiast
Ceny losów: ¼ zł 10.—, ½ zł 20.—, ¾ zł 40.—
Listowne zamówienia załatwia się odwrotną pocztą.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka” wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi: w Polsce na pocztę miesięcznie 1,50 zł., kwartalnie 3,50 zł.; w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1,10 zł.; kwartalnie 2,80 zł. Pod opaską 4 zł. kwartalnie. Kwartalnie: we Francji i Belgii 30 franków, w Niemczech 4,20 rmk., w Szwajcarii 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednym.
W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm.: w swyckających 0,50 zł., w nadesłaniem 1,50 zł., w tekście 3,00 zł na 1-ej stronie 4,00 zł.
Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0,20 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. W wydaniu jednym: słowo 0,15 zł., słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2,00 zł. nie przyjmuje się. Ogłoszenia drobne umieszczają się tylko za gotówką z góry.
Uwagi ogólne: Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 20%. za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W ogłoszeniach należy podać konkretną wydatki, w którym ogłoszeniu ma się pojawić.

Drobne omyłki, nie smieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku) przyjmuje się ogłoszenia do środy rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za długi ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.
Adres: „Gazeta Grudziądzka” Grudziądz (Pomorze). Telefon 811 i 812. Konto PKO Poznań 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Ziełński, Grudziądz, Tuszewo.
Drukarnia Zakł. Graf. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu.